

JACEK GOCLON

WROCLAW

**ROLA „RZĄDU OBRONY NARODOWEJ” WINCENTEGO
WITOSA W USTALANIU POSTANOWIEŃ
TRAKTATU POKOJOWEGO Z ROSJĄ W 1921 R.****Wstęp**

Na wstępie należy przypomnieć, że wojna z bolszewicką Rosją w 1920 r. była jedyną wojną, którą państwo radzieckie – Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Rad (oficjalna nazwa od 10 lipca 1918 r., następnie od 30 grudnia 1922 r. Związek Socjalistycznych Republik Rad), w swojej liczącej 74 lata historii przegrało (pomijam interwencję w Afganistanie, bo konflikt ten miał jednak inny charakter). Po obydwóch stronach frontu walczyło ok. miliona żołnierzy. Po stronie polskiej poległo, zmarło z ran i zginęło ponad 200 tys. osób. Straty materialne Rzeczypospolitej oszacowano na ok. 10 miliardów franków w złocie¹.

W powszechnej świadomości przeważa pogląd, że największą rolę w zmaganiach wojennych polskiego wojska w tej ostatniej zwycięskiej wojnie Rzeczypospolitej odegrał Naczelnny Wódz (i zarazem Naczelnik Państwa) Józef Piłsudski. Lecz stosunkowo mało znana jest rola „rządu obrony narodowej” (było to określenie potoczne, niesłusznie drukowane w ogłoszeniach prasowych i wielu publikacjach, nawet naukowych, dużymi literami), kierowanego przez chłopskiego przywódcę Wincentego Witosa, kiedy to pamiętnego lata 1920 r. ważyły się losy Polski i Europy, szczególnie w toczących się rokowaniach polsko-rosyjskich – i to aż do marca 1921 r.,

¹ Traktat ryski uzyskał już swoją monografię autorstwa J. Kumanieckiego, *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktaty, komisje mieszane*, Warszawa 1985. Jednak w opracowaniu tym nie opisano roli rządu w przebiegu rokowań i zakresu wpływu w ustaleniu ostatecznego tekstu traktatu pokojowego; M.M. Drozdowski, *Dzieje II Rzeczypospolitej*, [w:] *Zarys historii Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1979, s. 603; J. Goclon, *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 r.*, Komorów 2012, s. 26. Zob. też: P. Olstowski, *O potrzebach badań nad dziejami walk o niepodległość i granice Rzeczypospolitej 1914-1921*, [w:] *Z dziejów walk o niepodległość*, t. 3, red. M. Gałęzowski, S. Kalbarczyk, J. Kirszak, D. Koreś, Warszawa 2015, s. 90 i n.; J. Odziemkowski, *Zwycięstwo w wojnach z Ukraińską Republiką Ludową i Rosją bolszewicką w świetle historiografii polskiej*, [w:] tamże, s. 121.

a który odegrał największą rolę w ustaleniach traktatu pokojowego zawartego w marcu 1921 r. z delegacją bolszewickiej Rosji.

Temat ten nie uzyskał dotychczas naukowego opracowania, stąd zdaniem autora zaistniała potrzeba wypełnienia pewnej luki, tym bardziej że „rząd obrony narodowej” W. Witosa odegrał największą ze wszystkich gabinetów Drugiej Rzeczypospolitej rolę. Utworzony w wyjątkowo dramatycznych okolicznościach rosyjskiego najeźdu, przyczynił się wprawdzie do zakończenia wojny zwycięstwem i zawarciem traktatu pokojowego, ale niestety zdecydowanie niekorzystnego dla Polski.

Podstawę opracowania stanowiły materiały archiwalne zgromadzone w Archiwum Akt Nowych w Warszawie – głównie protokoły posiedzeń Prezydium Rady Ministrów, stenograficzne sprawozdania posiedzeń Sejmu Ustawodawczego oraz relacje pamiętnikarskie, prasowe i opracowania.

Na wstępie należy przypomnieć, w jakich okolicznościach rozpoczęły się pertraktacje pokojowe z delegacją rosyjską. Wraz z rozpoczęciem inwazji Armii Czerwonej na Polskę (z początkiem lipca 1920 r.) rosyjscy agitatorzy rozpętaли jednocześnie w wielu krajach europejskich wyjątkowo zaciekłą antypolską kampanię propagandową i niestety bardzo skuteczną, szczególnie szermując osławionym sloganem, że to jakoby strona polska zagroziła radzieckiemu „państwu robotników i chłopów”, które teraz się tylko „broni”. Poza granicami Rosji rozpoczęto masowe drukowanie propagandowych broszur dla usprawiedliwienia rosyjskiego uderzenia na Polskę².

W momencie zbliżania się Armii Czerwonej do stolicy Polski rząd Włodzimierza Lenina uznał, że nadchodzi już końcowa faza wielkiego planu politycznego, tj. obalenia ładu europejskiego, ustalonego na konferencji pokojowej w Wersalu. Podbój państwa polskiego był fragmentem tego planu; przewidywano wcielenie okrojonej zarówno od wschodu, jak i zachodu Rzeczypospolitej do bolszewickiej Rosji, a zadanie to powierzono polskim komunistom³.

² Należy przypomnieć, że rokowania pokojowe polsko-radzieckie toczyły się już w 1919 r. w Mińskach na Białorusi, oficjalnie były to delegacje Czerwonego Krzyża, ale w końcu grudnia tegoż roku zakończyły się – w wyniku absurdalnych żądań strony rosyjskiej – zupełnym fiaskiem. Stronie polskiej przewodniczył Ignacy Boerner, radzieckiej – polski komunista Julian Marchlewski, inicjator rozmów; Jan z Drzewiec [Jan Drzewiecki], *Dzięki komu i czemu zwyciężyliśmy*, Warszawa 1936, s. 26, 43; P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia (1918-1939)*, Paryż 1981, t. 1, s. 117-125; E.V. D'Abernon, *Osiemnaście decydująca bitwa w dziejach świata*, Warszawa 1990, s. 54-57; A. Suchcitz, *Generalowie wojny polsko-sowieckiej 1919-1920. Mały słownik biograficzny*, Białystok 1993, s. 60-61; N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Kraków 1997, s. 168-171, 192; M.M. Drozdowski, *Z dziejów polityczno-społecznych w pierwszych latach Niepodległości*, [w:] *Warszawa w pierwszych latach Niepodległości*, red. M.M. Drozdowski, H. Szwankowska, Warszawa 1998, s. 46 i n. Zob. J. Kochanowski, *Zapomniany prezydent. Życie i działalność Ignacego Boernera 1875-1933*, Warszawa 1993.

³ Przypomnijmy, że po zajęciu Białegostoku przez wojska bolszewickie utworzono tam „Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski” z Julianem Marchlewskim na czele. Pierwszy „polski komunistyczny rząd” ze Stefanem Heltmanem na czele powołano w Moskwie już latem 1918 r., a do pierwszych walk (wg najnowszych ustaleń) z Armią Czerwoną doszło 3 stycznia 1919 r. podczas ataku wojsk rosyjskich na Wilno; J. Borzęcki, *Kiedy zaczęła się wojna polsko-sowiecka*

Początek rokowań

W tej sytuacji „Rząd obrony narodowej – wspominał premier W. Witos – zaproponował bolszewikom spotkanie 30 lipca w Baranowiczach. Zjechali się delegaci obu stron. Rozmowa skończyła się propozycją delegatów sowieckich władz wojskowych rozpoczęcia formalnych pertraktacji w Mińsku, od dnia 5 sierpnia 1920 r. począwszy. Nad tą propozycją tak rząd, jak i Rada Obrony Państwa zastanawiały się dość długo i nareszcie w dniu 14 sierpnia zapadła decyzja wysłania delegacji pokojowej, która miała nazajutrz rano wyjechać samochodem do Mińska. Na posiedzeniu Rady Ministrów ustalono też odpowiednie instrukcje i wytyczne, którymi delegacja miała się kierować. Sytuacja dla Polski była w tym czasie niesłychanie niekorzystna, gdyż front wojenny znajdował się kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy. Delegacji polskiej miał przewodniczyć wiceminister Władysław Wróblewski, który już wyjechał tam wcześniej. Kiedy jednak skład delegacji uległ zmianie, gdyż weszli do niej przedstawiciele wszystkich klubów poselskich z wyjątkiem »Wyzwolenia«, zapadła decyzja, by przewodnictwo delegacji oddać parlamentarzystom. Wybór padł na Jana Dąbskiego, ówczesnego wiceprezesa Klubu »Piasta« i wiceministra spraw zagranicznych. Szalę decyzji na rzecz Dąbskiego zdecydowała także głoszona wiadomość, że bolszewicy mieli się jakoby odnosić do Dąbskiego ze specjalną przychylnością. Oprócz urzędników i fachowców w skład delegacji wchodził także p. Wróblewski i gen. Listowski”⁴.

Z relacji tej wynika, że to ani sam Sejm, ani Rada Obrony Państwa, ani Naczelnik Państwa nie mieli największego wpływu na skład polskiej delegacji na rozmowy pokojowe, lecz Rada Ministrów w porozumieniu z klubami sejmowymi, a już na pewno o treści wspomnianych instrukcji dla delegatów decydował „rząd obrony narodowej”.

Polskie propozycje pokojowe i rokowania w Mińsku

W końcu lipca los Rzeczypospolitej zaczął zależeć tylko od polskiego wojska, ale wszystkie dywizje frontu wschodniego znajdowały się już w odwrocie i to na całej linii; stąd na utajnionej części ostatniego lipcowego (29 lipca) posiedzenia Rady Ministrów przystąpiono do omawiania warunków zawarcia rozejmu z rządem Leni-

z lat 1919-1920? Rozważania z punktu widzenia polityczno-militarnego, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3, s. 36; A.L. Szcześniak, *Wojna polsko-radziecka*, Warszawa 1989, s. 12; R. Conquest, *Lenin. Prawda o wodzu rewolucji*, Warszawa 1993, s. 111; J. Goclon, *W obronie Europy...*, s. 123, 124.

⁴ Chcąc pokazać swoją „proletariacką, ideologiczną” przewagę nad „pańską Polską”, salę, w której odbywały się posiedzenia obydwóch delegacji (był to gmach gimnazjum w Mińsku, w którym kilka tygodni wcześniej miał swoją siedzibę sztab gen. Stanisława Szeptyckiego), „bolszewicy prowokacyjnie przybrali czerwonymi sztandarami, portretami Marksa, Lenina, Trockiego itp. swoich patronów”; W. Witos, *Dzieła wybrane. Moje wspomnienia* (dalej: *Wspomnienia*), Warszawa 1990, t. 1, s. 145, 146.

na. Na wstępie Szef Sztabu Generalnego gen. Tadeusz Rozwadowski odczytał „projekt instrukcji dla delegatów do zawarcia rozejmu z sowieckim naczelnym dowództwem”. Po dyskusji ustalono, że „za minimum żądań naszych należy uważać tzw. linię Lloyd Georga zaczynając od Grodna, ale potem – Brześć Litewski z przedpołem, Włodzimierz Wołyński, o ile możliwości i Kowel, a dalej Zbrucz – mają pozostać w rękach polskich”. Rząd zdawał sobie sprawę, że uzyskanie takich warunków może okazać się nierealne, więc ustalono, że „w razie niemożności osiągnięcia tej linii rozejmowej, linia bojowa aktualna w dniu rozejmu jest ostateczna. Możliwie szeroki pas neutralny 10 do 15 km winien – czytamy dalej – pozostać wolnym na naszym przedpołu. Dobrze będzie ustalić stanowisko forpocztów sowieckich czerwoną linią na wyraźnych terenowych odcinkach, aby kontrola dotrzymywania strefy rozejmowej była łatwiejsza. Między linią pierwszą a drugą byłaby linia 15 km na wschód od punktów: Ossowiec, Grajewo, Białystok, Czeremcha, Brześć, a dalej jak pierwsza. Linii rozejmowej gorszej od aktualnej bojowej przyjąć nie wolno”⁵.

Niestety rząd nie wykazywał do końca poczucia rzeczywistości, ponieważ polskie oddziały cofały się w większości w panicznym bezładzie i stawianie takich warunków było zupełnie nierealne. Postanowił on, że „warunki, które należy uważać za zrywające rokowania są [następujące]: 1. Linia rozejmowa gorsza od bojowej. 2. Żądanie rozbrojenia lub wydania broni. 3. Wszelkie mieszanie się do ukształtowania ustroju Rzeczypospolitej”. Ustalono dalej, że „obowiązkiem delegatów jest doprowadzenie do zaprzestania działań wojennych na całym froncie najpóźniej do dnia 2 sierpnia, godziny 12. Przedłużanie dalszych pertraktacji należy uważać za ich zerwanie. Można zgodzić się na krótki rozejm, jednak najmniej 8 dniowy z wypowiedzeniem na 3 dni, ale nie na krócej. Ponieważ decyzja należy do delegatów cywilnych zatem kwestię przyjęcia lub odrzucenia propozycji rozstrzygać będzie ostatecznie i bezwzględnie delegat Rządu Polskiego. Jego rozstrzygnięcie jest dla wojskowych naszych wiążące”⁶.

„Na posiedzeniu delegacji w Mińsku – wspominał premier – przewodniczący bolszewików Daniszewski, Łotysz z pochodzenia, odczytał warunki pokojowe strony bolszewickiej. Zawierały one: 1) Uznanie niepodległości Polski. 2) Żadnych kontrybucji. 3) Granice według linii proponowanej przez Anglię, z drobną zmianą na korzyść Polski. 4) Ograniczenie armii polskiej do 50 tysięcy ludzi, zatrzymanie z obecnej armii 10 tysięcy i uzupełnienie jej przez milicję robotniczą. 5) Oddanie Sowiecom broni i ryszpunku wojennego pochodzącego ze zmniejszenia armii, zaprzestanie produkcji wojennej i demobilizacja przemysłu wojennego. 6) Nietolerowanie w Polsce organizacji antysowieckich, nieprzepuszczenie przez Polskę żadnej pomocy do państw wrogich Rosji i Ukrainie. 7) Polska ma zapłacić odszkodowanie miejscowościom, które ucierpiały przez wojnę. 8) Polska ma się zobowiązać przydzielić bezpłatnie ziemię rodzinom swoich obywateli, rannych, zabitych i tych, którzy

⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, protokoły posiedzeń Prezydium Rady Ministrów (dalej: AAN, PRM), mf. 20055, p. 303 (w całym artykule w cytatach pochodzących z dokumentów i prasy z omawianego okresu zachowana jest oryginalna pisownia).

⁶ Tamże, mf. 20055, p. 303, 310.

stracili skutkiem wojny zdolność do pracy. 9) Polska ogłosi amnestię ogólną. 10) Odcinek kolei: Wołkowysk-Białystok-Grajewo będzie używany przez Rosję sowiecką”⁷.

Przyjęcie tego wyraźnie imperialnego dyktatu przez rząd Witosa równałoby się, przy zachowaniu pozorów niezależności, zupełnemu obezwładnieniu wszystkich sił państwa polskiego, w którym szybko przejąłby władzę „Tymczasowy Komitet Rewolucyjny” lub inna władza komunistyczna, zwracając się następnie z „uniżoną prośbą” o przyjęcie w skład bolszewickiej Rosji. Zresztą już zgodnie z ustaleniami Kominternu (Międzynarodówki Komunistycznej) z końca lipca 1920 r. Polska miała zostać włączona do Rosji i stać się jedną z radzieckich republik. Delegacja polska ten hańbiący dyktat zdecydowanie odrzuciła. W obliczu tak śmiertelnego zagrożenia uratować Polskę mogło tylko zwycięstwo wojenne.

Oprócz tego sytuację polskich władz pogłębiała jeszcze opinia zachodnich polityków, dla których Polacy stali się – po zbrojnej wyprawie na Ukrainę – militarnymi awanturnikami, którzy sami na siebie sprowadzili niepotrzebne zagrożenie. Tym razem zamiast natarczywego podsuwania możliwości marszu na Moskwę – jak to czynili jeszcze w 1919 r. – i obalenia rządu W. Lenina, zachodni przywódcy zaczęli sugerować zawarcie natychmiastowego pokoju, i to na warunkach bolszewickiego dyktatu. W tym czasie przybyli do Londynu i innych stolic europejskich wysłannicy Moskwy (formalnie jako misja handlowa), precyzujący nieformalnymi kanałami warunki swoich żądań w zamian za zawarcie rozejmu i przerwanie działań wojennych z Polską. Jednocześnie w Londynie komuniści różnych narodowości inicjowali pochody z hasłami „Ręce precz od Kraju Rad!”, wykorzystując naiwność części angielskich robotników⁸.

Warto przypomnieć, jakie rady dawali wówczas władzom polskim zachodni politycy. „Obce państwa przez swoich posłów – wspominał polski premier – doradzały rządowi ustępliwość względem bolszewików, oceniając sytuację Polski jako niemal beznadziejną. Dla Anglii linia Bugu wydawała się, jako granica dla Polski, nie tylko naturalna, ale nawet korzystna. Nawet przedstawiciel Stolicy Apostolskiej, ks. Nuncjusz Ratii, uważając widocznie wojnę dla Polski za przegraną, doradzał zdać się na łaskę bożą i dowiadywał się bardzo pilnie o terminie ewakuacji Warszawy i zapew-

⁷ „Po przyjeździe delegacji polskiej do Mińska – relacjonował premier – komendant frontu wschodniego Tuchaczewski polecił rozlepić w Mińsku afisze, szkalujące polską delegację jako szpiegów wojskowych. Równocześnie bolszewicy uszkodzili połączenie radiowe, ażeby polskiej delegacji uniemożliwić porozumienie się ze swoim rządem. Polska delegacja, spodziewając się korzystnej zmiany na froncie, wzięła to za pretekst i oświadczyła delegacji bolszewickiej, że tak długo nie da odpowiedzi na propozycje jej postawione, dopóki nie otrzyma należytej satysfakcji. Po kilku dniach bolszewicy zrobili to, mając wiadomości z frontu dla siebie niekorzystne. Tak też było w istocie. Ta zmiana dała polskiej delegacji możliwość udzielenia należytej odpowiedzi na tezy Daniszewskiego, a także przeniesienie rokowań na grunt neutralny, co i dla bolszewików stało się rzeczą pożądaną”. Tamże.

⁸ P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia...*, t. 1, s. 117-125; N. Davies, *Orzeł biały...*, s. 168-171; M. Gmurczyk-Wrońska, *Stanisław Patek w dyplomacji i polityce (1914-1939)*, Warszawa 2013, s. 169-180; L. Wyszczelski, *Warszawa 1920*, Warszawa 2005, s. 54-57.

nienia bezpieczeństwa dla ciała dyplomatycznego. Straszna rzeczywistość rzucała się przed oczy sama”⁹.

Na ostatnim lipcowym posiedzeniu gabinetu Wincentego Witosa (powołanego 24 lipca 1920 r.) „minister spraw zagranicznych zawiadomił o nadejściu noty Lloyd Georga i Milleranda, [...] w której dają wyraz, że nota bolszewicka jest kręceniem. Postanowili oni – kontynuował szef MSZ – że jeżeli ma się odbyć konferencja pokojowa w Londynie, to ma się odbyć przy współudziale wszystkich państw wojujących z bolszewikami”, i dodał, „że ambasadorowie państw sprzymierzonych zalecili, by przy rozejmowych rokowaniach nie robić nic takiego, co by przesądzało pokój; w każdym razie można by zawrzeć pokój bez interwencji mocarstw sprzymierzonych, ale tylko o ile bolszewicy zaofiarowałyby warunki korzystne”¹⁰. Po tym wystąpieniu Rada Ministrów uchwaliła, aby w przypadku sygnału z Moskwy o woli zawarcia pokoju polska delegacja natychmiast wyjechała w celu rozpoczęcia rokowań pokojowych.

W sierpniu Rada Obrony Państwa w obliczu śmiertelnego zagrożenia ogłosiła odezwę „Do ludów świata”, oznajmiając, że Rosja nie chce pokoju i zmierza do zagarnięcia Polski. Wówczas wobec nacisków Anglii rząd Lenina zgodził się na kontynuowanie rokowań w Mińsku, gdzie 10 sierpnia udała się polska delegacja, lecz przez cały tydzień Polacy nie mogli uzyskać zgody na przejście przez linię frontu. Jeszcze 14 sierpnia „wódz rewolucji” oznajmił: „Warszawa musi być wzięta. Gadka o przyspieszeniu rozmów pokojowych, kiedy wróg naciera, to idiotyzm”¹¹.

„Przed wysłaniem delegacji – wspominał po latach szef polskiego rządu W. Witos – odbyło się długie, nużące i denerwujące posiedzenie Rady Ministrów. Widzieliśmy zwiększającą się z godziny na godzinę groźbę niebezpieczeństwa i byliśmy święcie przekonani, że bolszewicy udając przed światem pokojowość, dążą do zupełnego powalenia i zniszczenia Polski. W tej niezmiernie ciężkiej sytuacji głowili się ministrowie, co zrobić należy, toteż dyskusja była długa i zdania podzielone. Świadomość ciągłych klęsk i słabości, niezupełna ufność do Naczelnego Dowództwa i silnie zdemoralizowanego wojska, prawie zupełne odosobnienie w świecie, nieprzyjazne stanowisko proletariatu, zbliżanie się do stolicy groźnego, a przy tym dzikiego wroga, perspektywa upadku, hańby i poniżenia, podeptania honoru narodu i jego najświętszych uczuć, to wszystko stawało przed naszymi oczyma, nam, którzy nieśliśmy na sobie odpowiedzialność za losy państwa i przyszłość narodu. Nic więc dziwnego, że choć wszyscy kierowali się jednym uczuciem, zdania były podzielone. Minister Grabski radził, ażeby godząc się z losem i czekając na lepsze czasy, ratować co można, a więc przyjąć linię Curzona jako granicę i zgodzić się na rozejm wojskowy w tym miejscu, gdzie się znajduje linia bojowa. W tym rozumowaniu został jednak odosobniony. Rada Ministrów uznała ostatecznie, że dawne okopy niemieckie z wojny światowej w najgorszym razie mogłyby stanowić przyszłą granicę

⁹ L. Wyszczelski, *Warszawa 1920...*, s. 87, 88. Zob. A. Nowak, *Pierwsza zdrada zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015.

¹⁰ AAN, PRM, mf. 20055, p. 310.

¹¹ Cyt. za: N. Davies, *Orzeł biały...*, s. 222.

pomiędzy Polską a Sowiecami, a delegacji wyjeżdżającej do Mińska pod przewodnictwem wiceministra Wróblewskiego dała polecenie, ażeby w razie stawiania przez bolszewików upokarzających warunków, nawet nad nimi nie dyskutowała, i wtenczas [nawet], gdyby rząd polski był zmuszony stolicę opuścić. Rząd poprowadzi walkę do końca, a naród musi udowodnić, czy chce i potrafi swoją samodzielność obronić. Próba ta zbliżała się szybkim krokiem”¹².

Treść tego cytatu pokazuje, że jednak nawet w tak tragicznym położeniu, w jakim znalazła się Rzeczpospolita, rząd polski pozostał nieugięty i nie był skłonny do zbyt daleko idących ustępstw, decydując się na walkę z najeźdźcą aż do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Delegacja polska była odcięta od informacji z kraju, ale 23 sierpnia dość przypadkowo usłyszano radiowy komunikat polskiego Sztabu Generalnego o polskiej kontrofensywie i wówczas Polacy odrzucili „pokojowe warunki” Moskwy, natomiast strona rosyjska zrobiła się wyjątkowo ustępliwa; ostatecznie 2 września ustalono przeniesienie miejsca rokowań do stolicy Łotwy – Rygi. Było to piąte i ostatnie posiedzenie plenarne konferencji w Mińsku (z tym że konferencja ryska miała być jedynie kontynuacją i pierwsze posiedzenie w Rydze miało być oznaczone jako szóste z rządu). W skład delegacji polskiej wchodził: Jan Dąbski (przewodniczący), Norbert Barlicki, Stanisław Grabski, Władysław Kiernik, Adam Mieczkowski, Ludwik Waszkiewicz, Michał Wiśliński, Władysław Wróblewski, Kazimierz Olszowski i gen. Antoni Listowski¹³.

Na pierwszym wrześniowym posiedzeniu „rządu obrony narodowej” W. Witosa (2 września) po wysłuchaniu „sprawozdania z konferencji rozejmowo-pokojoych w Mińsku przez członków delegacji polskiej pp. Jana Dąbskiego, Norberta Barlickiego, dr. Władysława Kiernika i dr. Stanisława Grabskiego”¹⁴ rząd postanowił powołać do życia komisję, która by opracowała warunki rozejmu i pokoju z Rosją sowiecką oraz przygotowała odpowiednią instrukcję dla delegacji pokojowej. W skład komisji weszli: Ignacy Daszyński, Leopold Skulski, Eustachy Sapieha, Kazimierz Sosnkowski, Tadeusz Rozwadowski, Jan Dąbski, Norbert Barlicki, Władysław Kiernik, Stanisław Grabski¹⁵.

Rokowania w Rydze

W tym czasie Rada Ministrów – mimo trwających nadal zmagania wojennych wojska polskiego z Armią Czerwoną – zaczynała przywiązywać coraz większą wagę do pertraktacji pokojowych z reprezentantami rządu W. Lenina. Polska delegacja

¹² W. Witos, *Wspomnienia*, s. 87.

¹³ J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat pokojowy zawarty w Rydze w 1921 roku (aspekty polityczno-narodowościowe)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2009, R. VIII, nr 1, s. 110-111.

¹⁴ AAN PRM, mf. 20055, p. 490, 491, 494.

¹⁵ J. Goclon, *„Rząd obrony narodowej” Wincentego Witosa (24 VII 1920-13 IX 1921). Pozycja prawno-ustrojowa i dokonania w polityce wewnętrznej*, Komorów 2017, s. 138.

wyjeżdżająca 14 września do Rygi wraz z personelem pomocniczym (liczącym ok. 80 osób) została zmieniona; W. Wróblewskiego, K. Olszowskiego i gen. A. Listowskiego zastąpili: Leon Wasilewski (przyjaciel J. Piłsudskiego i jego najbliższy zaufany spośród członków polskiej delegacji), Witold Kamieniecki i gen. Mieczysław Kukliński. W składzie rosyjskiej delegacji również nastąpiły zmiany; przewodniczącym został Adolf Joffe, a w jej skład weszli także m.in.: Leonid Oboleński, Siergiej Kirow i ze „strony ukraińskiej” Dymitr Manuilski oraz polski komunista Julian Leszczyński, który – według premiera W. Witosy – „odegrał dużą rolę w pertraktacjach i przy redagowaniu tekstów traktatu pokojowego, oczywiście kosztem Polski, ale jego podpis nie widnieje na końcowych dokumentach traktatowych, ponieważ nie był delegatem uprawnionym do prowadzenia rokowań”¹⁶.

Przedstawiciele władz rosyjskich przybyli do stolicy Łotwy 13 września. Polska delegacja z przewodniczącym J. Dąbskim dotarła z trzydniowym opóźnieniem z powodu przedłużających się sporów o ustalenie nowego składu negocjatorów. Było to też pewne posunięcie taktyczne – przesuwanie się oddziałów Wojska Polskiego na wschód wzmacniało pozycję strony polskiej i liczone, że wpłynie to na większą ustępliwość delegacji rosyjskiej. Niestety bardzo szybko Rosjanie – pomimo przegranej wojny – narzucili swoje reguły dyplomatycznych rokowań. Przyczyna leżała m.in. w tym, że reprezentanci Rosji byli zależni tylko od jednego ośrodka dyspozycyjnego na Kremlu, natomiast w gronie delegatów Rzeczypospolitej wyraźnie ścierały się dwie postawy (w sprawie warunków zawarcia pokoju; najostrzej w kwestii terytorialnej). Oczywiście było to odbiciem układu polskich sił politycznych w organach polskich władz. Krąg polityczny związany z Komendantem liczył na dalszą wojnę i zrealizowanie jego planu federacyjnego (do największych zwolenników tej koncepcji należał ppłk Ignacy Matuszewski). Nurt inkorporacyjny Narodowej Demokracji reprezentował natomiast prof. S. Grabski, który uznawał władzę bolszewicką w Rosji jedynie za tymczasową i stąd zawarcie pokoju było niezbędne, według tego polityka, tylko dla ustalenia „tytułów prawnych”, które miały stanowić podstawę do dalszych negocjacji z przyszłą kapitalistyczną Rosją. Wyraźne wyodrębnienie się dwóch zespołów (choć nieformalne) S. Grabskiego i J. Dąbskiego oraz ich ciągłe spory znacznie utrudniały pracę całej delegacji. Na przebieg rokowań pewien wpływ miał również niemal całkowicie nowy skład delegacji rosyjskiej¹⁷.

W tym okresie zaczęli przybywać do Rygi także przedstawiciele emigracyjnych „białych rządów” Ukrainy i Białorusi, oczekując dopuszczenia do stołu rokowań. Również bolszewicy ze swojej strony podsunęli reprezentanta Galicji Wschodniej, ale J. Dąbski oświadczył, że Galicja nigdy nie wchodziła w skład Rosji i żądanie to uważa za bezprzedmiotowe. Podobnie szef polskiego MSZ, książę Eustachy Sapieha, w wy-

¹⁶ W. Witos, *Wspomnienia*, s. 534; P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia...*, t. 1, s. 194, 195; A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, cz. 1, Warszawa 1983, s. 52-57; B. Skaradziński, *Polskie lata 1919-1920*, t. 2, Warszawa 1993, s. 151, 152; M. Pruszyński, *Wojna 1920: dramat Piłsudskiego*, Warszawa 1995, s. 164-172; A. Garlicki, *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1996, s. 178-182.

¹⁷ J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 111, 112. Zob. H. Batowski, *Linia Curzona a była Galicja Wschodnia*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i Materiały” 1968, t. III.

władzie udzielonym dziennikarzom podkreślił, że „sprawa Galicji Wschodniej w żadnym wypadku nie może wejść do rokowań polsko-rosyjskich; terytorium to bowiem nie było częścią państwa rosyjskiego, a więc nie może być obiektem rokowań z Rosją”. Następnie – zapytany przez korespondenta o dalsze losy obcych formacji wojskowych, walczących u boku wojsk polskich – odpowiedział, że „jeżeli chodzi o formacje rosyjskie, które walczą pod rozkazami polskiego Naczelnego Dowództwa, to przedwcześnie byłoby mówić, co się z nimi stanie. W każdym razie stosunek z tymi formacjami zlikwidowany będzie zgodnie z honorem Polski”¹⁸.

Niestety nie można tutaj mówić o żadnym honorze, ponieważ władze polskie postąpiły bezwzględnie wobec oficerów i żołnierzy sojusznicznych formacji po zakończeniu wojny z Rosją, po prostu ich rozbijając i internując w obozach. Jeden z angielskich dziennikarzy zadał szefowi MSZ pytanie, „czy jest zamiarem rządu polskiego, aby wojska polskie wkroczyły do Wilna?”, na co ks. E. Sapięha miał odpowiedzieć, że „w chwili obecnej, tak jak się rzeczy dziś przedstawiają, wojska polskie nie mają zamiaru wkroczać do Wilna”¹⁹. To mogła być szczerza odpowiedź, ponieważ nie można wykluczyć, że polski minister nie był poinformowany o przygotowywanej akcji Naczelnego Wodza, mającej na celu zajęcie i przyłączenie Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej, co – jak wiadomo – przeprowadził „zbuntowany” jakoby gen. Lucjan Żeligowski.

Ważnym wydarzeniem w trakcie konferencji pokojowej był przebieg weryfikacji pełnomocnictw obydwóch delegacji. Ale okazało się, że strona polska wcale nie miała upoważnień od władz w Warszawie do uznania pełnomocnictw „reprezentantów radzieckiej” Ukrainy, a jednak je uznała! „Najbardziej zajmującym punktem pierwszego posiedzenia – donosił korespondent „Rzeczypospolitej” – było sprawdzenie pełnomocnictw. Mianowicie delegaci polscy nie przywieźli ze sobą osobnych pełnomocnictw do traktowania z Ukrainą sowiecką, co było podstawowym warunkiem bolszewików na konferencji mińskiej, jednym z powodów jej odroczenia i przeniesienia do Rygi. Delegaci bolszewicy wobec tego faktu udali się na osobną poufną naradę, która trwała długo. Powróciwszy do wspólnej sali obrad delegacja bolszewicka oświadczyła, że nie podnosi żadnych zarzutów przeciw pełnomocnictwom polskich delegatów pokojowych. Na tym posiedzenie zamknięto”²⁰.

Trzeba zacząć od tego, że takie „warunki” to bolszewicy mogli stawiać w Mińsku, kiedy na Zachodzie uznano już upadek Rzeczypospolitej za przesądzony, ale nie po zwycięskiej dla Polski bitwie warszawskiej. Poza tym z formy tej relacji polskiego korespondenta można odnieść wrażenie, że delegacja rosyjska niemal „laskawie” uznała ten brak za jakieś „niedopatrzanie” ze strony polskiej, skoro nawet polski dziennikarz tak to przedstawiał, a więc można zapytać, kto w tej wojnie był stroną zwycięską? Właściwie od samego początku rokowań większość członków polskiej delegacji zachowywała się tak, jakby reprezentowali stronę pokonaną.

¹⁸ „Kurier Polski” z 2 października 1920 r., s. 2.

¹⁹ Tamże.

²⁰ „Kurier Polski” z 24 września 1920 r., s. 1.

Należy oddać Józefowi Piłsudskiemu, że był bodaj jedynym ze znaczących polskich polityków, który tego pokoju wówczas nie chciał; natomiast to, czy przedłużanie wojny i wkraczanie na rdzennie rosyjskie terytoria miało sens, to już zupełnie inna sprawa. Istniała jednak możliwość pośrednia. Polska delegacja miała podstawy dyktować twarde warunki bez wznawiania działań wojennych przez polskie wojsko jako delegacja strony zwycięskiej, a tego niestety nie uczyniła.

Uznanie przez stronę polską pełnomocnictw delegacji nie tylko rosyjskiej, ale również ukraińskiej wywołało wśród licznych dziennikarzy duże zaskoczenie, ponieważ było równoznaczne z rezygnacją z wpływów na losy Ukrainy przez władze Rzeczypospolitej. Natychmiast odbiło się to na składzie polskiego rządu, z którego odeszli: Władysław Grabski – minister finansów, Stefan Dąbrowski – wiceminister spraw zagranicznych oraz dyrektor wydziału politycznego Ogiński, a więc zespół osób, które opracowały układ z Symonem Petlurą, zawarty 21 kwietnia 1920 r. Prof. S. Grabski złożył wyjaśnienie zdumionym dziennikarzom, że układ polsko-ukraiński nie został ratyfikowany przez polski parlament, a tym samym, że był to jedynie pakt pomiędzy Piłsudskim a Petlurą. W tej sytuacji władze Kremla nie traciły czasu i po telegramie A. Joffego o uznaniu rosyjsko-ukraińskich pełnomocnictw do stolicy Łotwy przybył zaraz (2 października) Aleksander Czerwiakow jakoby „z mandatem Białorusi” (radzieckiej oczywiście) oraz Mychajło Baran jako „ekspert” do spraw Galicji Wschodniej. Wprowadzenie w skład reprezentantów władz Rosji również „delegata” Białorusi okazało się wyjątkowo przebiegłym posunięciem i oznaczało znaczny sukces rosyjskiej dyplomacji w dążeniu do oficjalnego uznania przez władze Rzeczypospolitej Białoruskiej Republiki Rad (polska delegacja nie uznała tego pełnomocnictwa bez konsultacji z Warszawą). Podkreślić należy, że na konferencję pokojową przybyli tego samego dnia także przedstawiciele białoruskiego rządu niekomunistycznego; jego premier Waclaw Łastowski i minister sprawiedliwości w tym gabinecie Wicewicz, a pięć dni wcześniej (27 września) „przybyli do Rygi reprezentanci rządu Petlury: Lewicki, Krzyżanowski, Breter, Hasarow i Jozafan”, ale delegacje te nie zostały dopuszczone do stołu obrad ani przez stronę rosyjską, ani przez polską²¹.

Kolejnym ważnym zagadnieniem omawianym już na pierwszym ryskim posiedzeniu obydwóch delegacji była sprawa ustalenia granic państwowych. Za podstawę rokowań przyjęto dość zgodnie, że nie wchodzi w rachubę ani „linia Curzona”, ani „linia Dmowskiego”, ani tym bardziej „linia borysowska” (J. Piłsudskiego) na Berezynie, którą w Polsce zaczęto już traktować jak przyszłą granicę państwową (na któ-

²¹ Na początku listopada 1920 r. premier W. Witos wydał polecenie MSZ „ulożenia projektu regulaminu obrad i postępowania delegacji pokojowej i przedłożenia go Radzie Ministrów do zatwierdzenia”, AAN, PRM, mf 20056, p. 213, 214; „Kurier Polski” z 28 września 1920 r., s. 3 i z 2 października 1920 r., s. 2; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 38 i n.; tenże, *Z genezy traktatu ryskiego*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich i Rozwoju Wspólnoty Państw Socjalistycznych” 1981, t. XXIV; J. Dąbski, *Pokój Ryski: wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Wrocław 1990, s. 29 i n. Zob.: A. Skrzypek, *Z genezy traktatu ryskiego 1920-1921*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich i Rozwoju Wspólnoty Państw Socjalistycznych” 1971, t. 8; *Traktat pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą. Ryga 18 marca 1921. 85 lat później*, oprac. B. Komorowski, Warszawa 2006.

rej ponad rok stacjonowały polskie oddziały), a która dla Moskwy była jedynie prowizoryczną linią demarkacyjną. Ustalono także, że sprawa Galicji Wschodniej nie będzie przedmiotem rokowań, ale pod warunkiem, że polska delegacja nie wysunie żadnych pretensji terytorialnych poza linię rzeki Zbrucz (czyli dawną granicę austriacko-rosyjską). Rozpowszechnił się wówczas pewien celny slogan: „galicyjska nafta dla Polski – za ukraińskie zboże dla Rosji” – i właściwie tak się te rokowania zakończyły²².

Należy podkreślić, że w związku z pewnym rozłamem w łonie polskiej delegacji rozmowy z bolszewikami prowadzono niejako dwutorowo: jawnie na plenum oraz poufnie – co najczęściej czynili obydwaj przewodniczący delegacji: A. Joffe i J. Dąbski.

Rola przewodniczącego delegacji J. Dąbskiego w przebiegu rokowań

„Członkowie naszej delegacji donosili mi – wspominał premier – że bardzo obawiają się wpływu Joffego na Dąbskiego, który pozostaje pod jego urokiem. [...] Joffe miał stosować taktykę, która p. Dąbskiemu zarówno dogadzała, jak i imponowała, a której się niektórzy członkowie delegacji niesłuchanie obawiali. Jeden z członków delegacji, który przybył do Warszawy po instrukcje, twierdził, że delegaci żyją tam nieraz pod strachem, a zawsze się dzieje to wtenczas, gdy się ma odbyć rozmowa sam na sam dwóch przewodniczących. Nieraz się zdarzało, że podsłuchiwali oni pod drzwiami pokoju, w którym się toczyła rozmowa, a nawet ją przerywali, gdy doszła do jakiegoś niebezpiecznego punktu, przy którym p. Dąbski albo był zbyt ustępliwy, albo niedostatecznie z przedmiotem obeznany. Na odwrót, p. Dąbski nie przestał się do końca skarżyć na paraliżowanie prac delegacji i podrywanie jej powagi wobec bolszewików przez licznie nasyłanych tam wojskowych [...] którzy swoim zachowaniem się parli wyraźnie do zerwania rokowań, obwiniając zarówno rząd, jak i delegację o ustępliwość i niedołęstwo. Niektórzy z nich nie taili się z tym wcale, że ową akcją przeciwpo pokojową prowadzą na rozkaz Naczelnego Wodza”²³.

Dąbski rozmawiał wprawdzie z Joffem po niemiecku, gdyż obydwaj bardzo dobrze ten język znali, ale to jeszcze nie oznacza, że „pozostawał pod jego urokiem”; tego rodzaju insynuacje mogły być wynikiem rywalizujących „koterii” w polskiej delegacji. Natomiast co do „nasyłanych wojskowych [...] którzy parli wyraźnie do zerwania rokowań [...] na rozkaz Naczelnego Wodza”, to jest to zarzut bardzo słaby, ponieważ Piłsudski nie chciał wcale zerwania rozmów, tylko oczekiwał uzyskania przez polską delegację jak najkorzystniejszych dla Polski rezultatów tych rokowań.

Z uznaniem o przewodniczącym rosyjskiej delegacji pisał Wacław Jędrzejewicz, podkreślając, że „w czasie konferencji wiceminister spraw zagranicznych [J. Dąbski – J.G.], miał wielkie trudności w sprostaniu swemu przeciwnikowi, Adolfowi Abramowiczowi Joffe. Był to niezwykle zdolny i rzutki człowiek, wielki ekspert polityki wewnętrznej i zagranicznej Sowieców, z dużym doświadczeniem w rokowaniach

²² J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 113.

²³ W. Witos, *Wspomnienia*, s. 146-148.

pokojuowych (miał już za sobą kilka traktatów, które podpisał z innymi państwami), władający kilkoma językami (J. Dąbski znał tylko niemiecki) i operujący doskonale przygotowanym materiałem. W rutynie prowadzenia obrad Joffe był znacznie lepszy od Dąbskiego, który jednak potrafił być stanowczym i nieustępliwym, gdy sprawa tego wymagała²⁴.

W trakcie poufnych pertraktacji dotyczących granic sekretarz polskiej delegacji Aleksander Ładoś przedłożył dwie propozycje, z których tylko druga miała pewne szanse realizacji. Pierwsza to koncepcja federacyjna J. Piłsudskiego, tj. powiązanie politycznie i militarnie z Polską Białorusi i Ukrainy. Druga to koncepcja inkorporacyjna, z propozycją granicy polsko-rosyjskiej przesuniętej na wschód, tak aby ważna strategicznie linia kolejowa Lida–Baranowicze–Łuniniec–Równe–Brody znalazła się na polskim terytorium, i to dostatecznie daleko od wschodniej granicy. Autorem pierwszej był Dąbski, a ponieważ została zaproponowana bez wiedzy pozostałych polskich delegatów, więc wysunął ją sekretarz Ładoś, a nie przewodniczący delegacji. Jednak to Joffe (po uzgodnieniu z Kremlem) zdecydował o rozpoczęciu pertraktacji na podstawie propozycji inkorporacyjnej. Ostry spór wywiązał się natomiast wśród polskich reprezentantów nad przebiegiem granicy polsko-rosyjskiej, która biec miała od południa przez Zbrucz, Równe, Sarny, Łuniniec na zachód od Mińska, Wilejkę, Dżisnę do Dźwiny na północy; tym samym Rzeczpospolita miałaby wspólną granicę z Łotwą, a Litwa nie miałaby już z bolszewicką Rosją. Stąd A. Joffe ostro zaprotestował zarówno przeciwko tak daleko przesuniętej granicy na wschód, jak i odcięciu Rosji od Litwy. Takie ustalenie przebiegu granic zmuszało stronę rosyjską do korzystania z tranzytu przez Polskę, ale pomimo stanowczych zastrzeżeń Joffego Lenin był gotów na daleko idące ustępstwa, szczególnie w sprawach terytorialnych, co było zastanawiające, bo zupełnie niezgodne ze starą rosyjską tradycją „zbierania ziem ruskich”, nawet jeśli nigdy nie podlegały Moskwie. Niestety polska delegacja tej wyjątkowej w całych dziejach stosunków polsko-rosyjskich szansy po prostu nie wykorzystała, bowiem przeważała postawa, iż nie należy stawiać żądań w formie ultimatum, by tylko nie upokorzyć pokonanej Rosji. Była to postawa wyjątkowo naganna, by po takich zniszczeniach i straszliwych zbrodniach, jakich dopuścili się Rosjanie w czasie inwazji, posuwać się jeszcze do minimalizowania – całkowicie zasadnych – polskich żądań. Wydaje się to do dziś czymś niesłychanym i wręcz trudnym do zrozumienia²⁵.

Nie bez znaczenia w ocenie roli J. Dąbskiego pozostają relacje wysłanników do Rygi, tzw. Straży Kresowej, którzy próbowali przekonać go do uwzględnienia w rokowaniach również ich argumentów na rzecz ustalenia granicy polsko-rosyjskiej możliwie jak najdalej na wschód (pośredniczył w tym Władysław Kiernik).

²⁴ W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, oprac. J. Cisek, Wrocław 1993, s. 99, 100. W 1927 r. A. Joffe został zgładzony na rozkaz Stalina; „oficjalna” wersja głosiła, iż jakoby popełnił na Kremlu samobójstwo na znak protestu za wydalenie Lwa Trockiego (Bronsteina) z partii komunistycznej; G. Wigoder, *Słownik biograficzny Żydów*, Warszawa 1998; J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 113.

²⁵ J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 113.

„Prezes delegacji, wiceminister spraw zagranicznych p. Jan Dąbski – wspominał jeden z członków Straży Mirosław Objezierski – nie zrobił na mnie wrażenia sympatycznego, widać na nim przede wszystkim brak towarzyskiej ogłady, szorstki, suchy, nie przypada, o ile wyczuwam, do gustu szerszym kołom delegacji. Małomówny nie szuka towarzystwa kolegów, być może dlatego, że czuje się zmęczony nieustannymi posiedzeniami, które musi tu urządzać i na nich przewodniczyć. Mam wrażenie, że misja przewodniczącego delegacji, której zadaniem jest obdarzyć Polskę pokojem, napawa p. Dąbskiego dumą, której nie umie ukryć, co mu bez wątpienia przynosi tylko szkodę. [...] Nie mogę pominąć milczeniem, że ogólne wrażenie z dotychczasowego przebiegu obrad ryskich odniosłem fatalne. Zdaniem moim delegacja polska, nie tylko nie potrafiła wykorzystać ogromnych atutów, jakie w jej ręce dały nasze zwycięstwa na froncie i powzięte w związku z tym uchwały Zjazdu Rosyjskich Sowieców, ale nawet sama poszła na ustępstwa, które sprzeciwiają się podstawowemu stanowisku, jakie delegacja polska zajmowała w chwilach daleko bardziej dla nas ciężkich, podczas konferencji w Mińsku”²⁶.

Jednak najbardziej zboleć miało reprezentanta Straży oświadczenie, jakie J. Dąbski miał złożyć oficjalnie, że „granica polsko-radziecka zostanie ustalona na podstawie pogodzenia żywotnych interesów Polski i Rosji, a nie na podstawie rewindykacji, w oparciu o unieważnione, przez rząd W. Lenina 31 sierpnia 1918 r., traktaty rozbiorowe I RP”²⁷.

W dniu 7 października 1920 r., na tajnym posiedzeniu „rządu obrony narodowej” szef MSZ odczytał „tekst radiotelegramu” od przewodniczącego polskiej delegacji pokojowej Jana Dąbskiego, w którym poinformował Radę Ministrów, że podpisał z delegacją rosyjską i ukraińską „porozumienie we wszystkich zasadniczych kwestiach, dotyczących przedwstępnego pokoju i rozejmu”. Następnie Szef Sztabu Generalnego gen. Rozwadowski przedstawił położenie armii polskiej. Posiedzenie to zdominowała sprawa rozejmu ze stroną rosyjską i jako najbliższe cele „po dłuższej dyskusji Rada Ministrów ustaliła: 1/ osiągnięcie łącznego traktowania sprawy rozejmu i przedwstępnych warunków pokoju [...] nie można dopuścić do rozbicia tej łączności; 2/ delegacja nasza powinna dążyć do tego aby – o ile już została zawarta w Rydze umowa o rozejm – osiągnięte taktyczne linie [...] w chwili podpisywania rozejmu były decydujące na czas trwania rozejmu; 3/ potrzeba czasowego pozostawienia naszych wojsk ze względów aprowizacyjnych na obecnie zajmowanych terenach może być zaspokojona przez odpowiednie ustalenie porządku i terminów wycofywania; 4/ ułożenie wskazówek dla naszej delegacji na powyższych zasadach poruczono Ministrowi Spraw Zagranicznych wspólnie z Szefem Sztabu Generalnego”. Na zakończenie tajnego posiedzenia premier postanowił „natychmiast po przyjeździe p. Dąbskiego odbyć osobne posiedzenie Rady Ministrów dla omówienia wszystkich spraw wschodnich”²⁸.

²⁶ M. Objezierski, *Wspomnienia z polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej*, Warszawa 1938, s. 10, 13.

²⁷ Tamże.

²⁸ AAN, PRM, mf. 2056, p. 62, 63.

Jedno jest pewne; już w październiku 1920 r. rozstrzygnięto tak niekorzystną dla Polski granicę z bolszewicką Rosją (co w powszechnej świadomości jest stosunkowo mało znane i raczej – to najważniejsze ustalenie – łączone dopiero z podpisaniem ostatecznego tekstu traktatu ryskiego w marcu 1921 r.), ale wiele relacji wskazuje, że to jednak S. Grabski przekonał większość polskich delegatów o zrezygnowaniu z terytorium wielkości 120 tys. km² (!). W swoich wspomnieniach J. Dąbski potwierdza, że „w głosowaniu większość delegatów oświadczyła się za pozostawieniem Mińska poza granicami Polski”²⁹.

Przebieg negocjacji i postulaty stron

Na konferencji pokojowej w Rydze „praca przez dłuższy czas odbywała się poważnie w komisjach – wspominał premier – posiedzenia plenarne odbywały się rzadko. Przewodniczący p. Dąbski informował mnie kilkakrotnie w ciągu każdego tygodnia, wyrażając się z uznaniem o postępie prac i zasługach poszczególnych delegatów, a między nimi Stanisława Grabskiego, dr. Kiernika i posła Barlickiego. Żalił się też kilkakrotnie na bardzo niewyraźną rolę majora Polakiewicza, który nie należąc do składu delegacji, kręcił się niemal przez cały czas jej obrad i różnymi środkami starał się pertraktującym udaremnić dojście do porozumienia. Działając tam jako mąż zaufania p. Piłsudskiego, używał gróźb, a nawet nosił się z zamiarami fizycznego ubezwładnienia delegacji. Z listów, które dostawałem – relacjonował premier – od innych członków delegacji, można było wnosić, że p. Dąbski wiele spraw traktował pospiesznie, albo też zbyt powierzchownie. Widać, że i tam nie przestał być dziennikarzem. Okazało się jednak, że co do p. Polakiewicza miał on zupełną rację. Nie mogło zresztą być inaczej, ponieważ Piłsudski chciał dalszej wojny, to i Polakiewicz musiał robić to samo, zresztą nie tylko on sam”³⁰.

Nie ma żadnych dowodów, że Karol Polakiewicz „nosił się z zamiarami fizycznego ubezwładnienia delegacji”, bo niby na czym miałyby to polegać, w neutralnym kraju – Łotwie, i na czym premier oparł taki zarzut? Również nie można się zgodzić z tezą szefa rządu, że „Piłsudski chciał dalszej wojny”, ponieważ jesienią 1920 r. Naczelnny Wódz wyraźnie dążył już do zakończenia działań wojennych (spadł pierwszy śnieg, a żołnierze byli bardzo wyczerpani wielomiesięcznymi działaniami wojennymi) i nie zamierzał rozpoczynać, skwapliwie podsuwanego przez najbliższych oficerów, zupełnie nierealnego zresztą, „marszu na Moskwę”. Nie można zapominać, jakimi siłami bolszewicka Rosja nadal dysponowała; z ośmiu rosyjskich armii w uderzeniu na Polskę wzięły udział tylko cztery. Naczelnny Wódz był jednak realistą, szczególnie z powodu fiaska „wyprawy kijowskiej”.

Jedną z ważniejszych spraw spornych były polskie roszczenia finansowe związane z żądaniem wydania Polsce pewnej części zapasu złota dawnego skarbu pań-

²⁹ J. Dąbski, *Pokój Ryski...*, s. 110; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 49-50; J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 113, 114. Zob. J.J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na Wychodźstwie 1919-1924*, Kraków 2000, s. 36 i n.

³⁰ W. Witos, *Wspomnienia*, s. 118.

stwa rosyjskiego z tytułu udziału Królestwa Polskiego w życiu gospodarczym carskiej Rosji. Sekretarz A. Ładoś otrzymał od ppłk. I. Matuszewskiego poufną informację, że Rosjanie liczą się z polskimi żądaniami wypłaty części złota i są na to przygotowani. Wówczas J. Dąbski zwrócił się do A. Joffego z żądaniem wypłacenia 7 mln rubli w złocie natychmiast po podpisaniu preliminarzów pokojowych „a conto” należności, jakie miały zostać później uzgodnione – na co przewodniczący delegacji bolszewickiej wyraził zgodę. Wówczas, ku powszechnemu zaskoczeniu, S. Grabski, a za nim inni delegaci uznali wpłatę „a conto” przed ostatecznym ustaleniem polskich roszczeń za podważenie „dobrych tytułów prawnych”. W konsekwencji czego Polska zrezygnowała (!) z wypłaty natychmiastowej i zamiast złota pozostała tylko przy „tytule prawnym”. Strona polska żądała początkowo 85 mln rubli w złocie tytułem łącznych odszkodowań, lecz Joffe stanowczo nie chciał wyjść poza kwotę 30 mln, twierdząc, że Rosja, borykająca się z dużymi trudnościami gospodarczymi, nie jest w stanie zapłacić tak wysokiej sumy. Stwierdził, że bank Rosji nie posiada wolnego kruszcu i zaproponował wypłatę w ekwiwalentach typu: surowce, koncesje, platyna, brylanty i inne drogie kamienie, jednocześnie proponując rzecz zdumiewającą: zawarcie „tajnej umowy”, aby sprzedaży brylantów (głównie w Holandii) dokonała strona polska! Oczywiście propozycję tę uznano za skrajnie niemoralną i odrzucono³¹.

W sprawie odszkodowania w złocie Rada Ministrów, wiedząc o trudnościach w pertraktacjach, w późniejszym okresie zgodziła się „na powiadomienie przewodniczącego delegacji pokojowej p. Dąbskiego, że rząd zostawia jego uznaniu i odczuciu, jakiej sumy złota ma żądać od Rosji sowieckiej. Żądanie jego w tym kierunku – czytamy dalej – nie powinno jednak w niczym zachwiać pertraktacji pokojowych. W razie nie uzyskania należytej sumy ma starać się o rekompensatę w innej postaci. W razie przedłużenia rozejmu rząd pozostawia p. Dąbskiemu wolną rękę. Należy jednak dążyć do jak najrychlejszego zawarcia pokoju”³². Niestety jest to kolejne potwierdzenie nie tylko ingerencji gabinetu W. Witosa w przebieg i ustalenia rokowań, ale wręcz przynębiającej ustępliwości – i to właściwie na wszystkich polach rokowań – „rządu obrony narodowej”.

W tym czasie na jednym z posiedzeń Rady Ministrów została odczytana deklaracja, jaką rząd przygotował do wystąpienia przed Sejmem Ustawodawczym, w której zawarto ocenę stanu rokowań pokojowych z delegacją rosyjską. W deklaracji tej dość mocno zaakcentowano rolę gabinetu w prowadzeniu rozmów pokojowych ze stroną rosyjską, podkreślając, że rząd dążąc wytrwale „do pokoju złożył tego niezbitte dowody, wysyłając w dzień 30 lipca delegację do Baranowicz, celem uzyskania rozejmu. Nie zrażając się niepowodzeniem, Rząd wysłał 14 sierpnia drugą delegację do Mińska, zaopatrzoną w żądane szersze pełnomocnictwa, a gdy strona przeciwna zażądała ponownego ich rozszerzenia, Rząd uczynił i temu żądaniu zadość, wysyła-

³¹ J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 114; *Rokowania pokojowe z Rosją Radziecką (VII-VIII 1920 r.) w relacji Kazimierza Stamirowskiego*, oprac. J. Kochanowski, „Przegląd Wschodni” 1993, t. 2, z. 1, s. 129-139; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 54, 60-61.

³² AAN, PRM, mf 20057, p. 181, 182.

jąc dnia 14 września delegację pokojową do Rygi. Ze strony Polski nie postawiono ani jednego warunku, o który pokój mógłby się rozbić”³³.

Niestety była to prawda; w Rydze „polska delegacja oświadczyła gotowość utworzenia komisji rozejmowej, której zadaniem będzie opracowanie przedwstępnych warunków pokojowych, pod warunkiem jednak, że kwestia samostanowienia o sobie Ukrainy, Białej Rusi, Litwy i Galicji Wschodniej będzie w ogóle usunięta z obrad”³⁴. Czyli Polacy sami wychodzili naprzeciw pragnieniom Rosjan co do przyszłych losów Ukrainy, Białorusi i Litwy, po prostu rezygnując z rokowań na temat przyszłości tych sojusznicznych narodów – i to będąc stroną zwycięską.

Czy może więc budzić zdziwienie aroganckie oświadczenie, pełne nieprawdy, które złożył wobec dziennikarzy Lew Trocki (właśc. Lejb Bronstein, twórca Armii Czerwonej), stwierdzając, że „żądanie, aby rząd sowiecki pertraktował z rządem Petlury jest śmieszne. Wszak nie można poważnie myśleć, że Polska nas pokonała. Gdzie? Kiedy? Jak? – czytamy dalej – Jedno tylko jest prawdą: wycofaliśmy się spod Warszawy. Lecz z drugiej strony wyparliśmy panów polskich z Ukrainy, oczyściliśmy Litwę, wyzwoliliśmy Białoruś. Nigdy nie zamierzaliśmy podbić Polski i teraz nie dążymy do tego. Nasz marsz w głąb Polski miał tylko na celu zmuszenie polskich panów do tego, by wreszcie zawarli pokój. I teraz też nie zagrażamy ani granicom Polski, ani jej niepodległości. Jeżeli teraz panowie polscy na nowo wysuwają sprawę ukraińską, to znaczy, że nie chcą oni pokoju. Wydaje się, że udzielona im naučka była niewystarczająca. Czerwona armia stoi na granicy zachodniej gotowa lekcję powtórzyć”³⁵.

Z tej wypowiedzi wynikałoby, że bolszewicka Rosja wcale wojny z Rzeczpospolitą nie przegrała, a nadal jakoby „niezwyciężona” Armia Czerwona jest gotowa w każdej chwili „powtórzyć lekcję” i ponownie uderzyć na polski kraj. Szczegółne rozbawienie wywołuje stwierdzenie, że jedynym celem inwazji było tylko „zmuszenie polskich panów do tego, by wreszcie zawarli pokój”³⁶.

³³ Tamże.

³⁴ „Kurier Polski” z 28 września 1920 r., s. 4.

³⁵ „Kurier Polski” z 30 września 1920 r., s. 2.

³⁶ Warto tutaj przytoczyć pewien znamieny fakt. Otóż w dniach, kiedy decydowały się losy wojny z bolszewicką Rosją w bitwie nad Niemnem, ukazał się wywiad prasowy z profesorem Tadeuszem Grabowskim, pracownikiem Uniwersytetu w Poznaniu, którego udzielił „w chwilach najcięższych dla Państwa” korespondentce szwedzkiego dziennika „Aften Bladet” – Annie Lizie Anderson: „Co się tyczy osoby Naczelnika Państwa – mówił uczonego – to partie polityczne mają różne zapatrywania. Koalicyjny rząd pragnie, by złożył on władzę wojskową, w ręce kompetentne; pravicowe zaś partie dążą do tego, by Naczelnik Państwa złożył władzę wojskową, zatrzymując cywilną. Na początku – kontynuował – miano bardzo wiele zaufania do tego Piłsudskiego, urodzonego na Litwie. Władza jego zrobiła się prędko nieograniczoną. Późniejsza zaś awanturnicza polityka ze swoimi nieszczęśliwymi skutkami spowodowała kompletną zmianę uczuć i popularność jego malała z dnia na dzień. W zarządzeniach swoich był on kompletnym pełnowładcą i wykonywał tylko swoje zachcianki: nie rządził on z nikim, czasami tylko ze swoją własną partią – socjalistyczną. Nie zważając na wszystkie odradzania, zarówno ze strony partii narodowych, jak i socjalistycznych, przedstawia ofensywę na Kijów i przez to osłabia wojska znajdujące się na Litwie. Nasze nieszczęścia i straty – kontynuował rozmówca – wywołane są

W tym okresie zamieszczano wiele artykułów prasowych prognozujących przebieg, a nawet wyniki konferencji pokojowej. W „Kurierze Polskim” ukazał się artykuł, w którym akcentowano, że „w każdej grze dyplomatycznej – a w obecnych pertraktacjach polsko-rosyjskich w wyższym, niż zazwyczaj stopniu – ogromne znaczenie posiada atmosfera międzynarodowa, w której działać muszą protagoniści akcji. O wyniku ostatecznym konferencji ryskiej decydować więc będzie nie tylko niewątpliwa gotowość pokojowa Polski, niewątpliwa również potrzeba sowietów zakończenia wojny na naszym froncie i przebieg kampanii jesiennej, ale i warunki zewnętrzne, na tle rozgrywających się rokowań. Warunki te – to interesy trzecich; interesy mocarstw europejskich, dla których ukształtowanie się rzeczy na Wschodzie nie może być obojętnym. [...] I musimy powiedzieć sobie otwarcie, że owe zewnętrzne warunki nie są dla sprawy pokoju korzystne. Może Włochy, jedyne wśród mocarstw świata, powitałyby z radością i bez zastrzeżeń zawarcie definitywnego pokoju między Polską a Rosją sowiecką ze wszystkimi tego pokoju następstwami. Ale poza nim? Francja przyjąłaby pokój ten, mówiąc najogólniej, z uczuciami mocno mieszanymi. Nie mieści się on w ramach jej dyplomatycznego systemu uznawania Rosji sowieckiej, niezawijywania z nią stosunków handlowych i uznania rządu południowo-rosyjskiego. Z tego ostatniego powodu już rozjem między armiami polską a czerwoną budzić musi w Paryżu wątpliwości i obawy o los popieranego stamtąd gen. [Piotra] Wrangla. [...] Bardziej skomplikowane, mniej przezroczyste – czytamy dalej – jest stanowisko Wielkiej Brytanii. Na pozór jej polityka wschodnia, oparta na względach wewnętrznej, socjalnej, jest zupełnym przeciwieństwem francuskiej. Pan Lloyd, stojąc na stanowisku uchwały Rady Najwyższej z 16 stycznia br. o podjęciu stosunków handlowych z Rosją sowiecką, ba! podjąwszy je już na całej niemal linii, jak świadczy sygnalizowany z Kremla wielki interes drzewny, nie wahałby się nawet uznać formalnie rząd moskiewski, a w Lucernie oświadczył wyraźnie, że losy gen. Wrangla są mu najzupełniej obojętne. Ale nieobojętną bynajmniej jest mu akcja sowiecka w Azji, kongres w Baku, [...] pogrom emira Buchary, założenie nowej centrali propagandy bolszewickiej na Jawie, skąd rosyjskie złoto i sowieccy agitatorzy dostać się mogą do Indii pod hasłem: nie ma już Himalajów! – nieobojętne są mu wicherzenia bolszewickie w Persji, o ścianę z jej nowym mezopotamskim mandatem. [...] Dla Niemiec pokój na wschodzie potrzebniejszy jest, niż dla kogokolwiek z państw europejskich. Ale pokój – po plebiscycie na Górnym Ślą-

przez Naczelnika Państwa, który przez swą osobistą dyktaturę wprowadził kraj w tak ciężką sytuację. Gdyby w Polsce panowały normalne stosunki, to byłby on bezwarunkowo postawiony do odpowiedzialności i skazany”, „Kurier Polski” z 26 września 1920 r., s. 2. Należy zaznaczyć, że nawet jeśli w tym wywiadzie ukazanie winy Naczelnego Wodza za zaistniałą – tragiczną dla Polski – sytuację wojenną było zasadne, to jednak profesor uniwersytetu albo nie potrafił zrozumieć, albo nie chciał przyjąć do wiadomości, że „pochód na Kijów”, rzeczywiście inspirowany przez Komendanta, stanowił jednak tylko uprzedzenie przygotowywanego od dawna uderzenia Armii Czerwonej na Polskę i Europę. Natomiast udzielenie tak krytycznego wywiadu – pod adresem Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza – korespondentce prasy zagranicznej w czasie rozstrzygającej o losach Rzeczypospolitej bitwy nad Niemnem było postawą wyjątkowo naganną i wręcz nielojalną wobec głowy państwa polskiego.

sku. W Berlinie wiedzą doskonale, że rychłe dojście do skutku pokoju polsko-rosyjskiego oznacza pewne zwycięstwo polskie na Śląsku, a mają nadzieję, że przedłużenie wojny zmienia z każdym dniem widoki plebiscytu na ich korzyść. Już ten pobieżny rzut oka na grę interesów wielkiego politycznego świata wskazuje – podsumował celnie autor tego artykułu – jak niezmiernie trudnym jest w Rydze zadanie reprezentacji państwa, które w swym szczerym dążeniu do pacyfikacji Wschodu musi stać na stanowisku: rozejm i pokój – i ile czynników zewnętrznych świadomie działa na korzyść leninowskiego programu »wytchnienia«³⁷.

Podpisanie preliminarzów rozejmowych przewidywano początkowo na 8 października, ale wobec zarówno problemów technicznych, jak i zupełnie świadomej zwłoki ze strony polskiej termin ten został przesunięty o kilka dni. Powstrzymał to głównie ppłk Ignacy Matuszewski do czasu zajęcia Mińska przez polskie oddziały, gdzie znajdowały się nieodkryte dotychczas przez Rosjan archiwa polskiego wywiadu, w których były personalne dane o polskich agentach wywiadu na terenie Rosji. Gdyby dostały się w ręce bolszewickiej bezpieki, przyniosłyby śmierć wielu ludziom współpracujących z polskim wywiadem³⁸.

Echa konferencji pokojowej w prasie polskiej i zagranicznej

Warto przypomnieć informacje prasowe o przebiegu pertraktacji pokojowych w Rydze. „Na posiedzeniu komisji głównej polsko-rosyjsko-ukraińskiej konferencji pokojowej w dniu 28 września – donosił „Kurier Polski” 2 października – przewodniczący A. Joffe przedłożył projekt tekstu preliminarznego pokoju z 17 punktów. Najważniejsze punkty brzmią jak następuje: 1) Wychodząc z zasady samostanowienia narodów, obie strony pertraktujące uznają bez zastrzeżeń samodzielność i niezależność tych nowopowstałych między nimi republik, których narody oświadczyły swą wolę do samodzielnego bytu państwowego i uroczyste potwierdzają niezależność i suwerenność republik: białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej. 2) Wobec tego, iż samookreślenie narodowościowe w Galicji Wschodniej nie przybrało jeszcze skryształizowanej formy państwowej, obie strony kontraktujące, uznając w zasadzie niezależność Galicji Wschodniej, zgadzają się z tym, że ostateczne rozstrzygnięcie jej losu winno być ustanowione drogą referendum całej miejscowej ludności na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania. 3) Obie strony zobowiązują się uznać istniejący w republikach tych utworzony przez nie państwowy porządek prawny, jak również i ten ustrój państwowy, który będzie utworzony w Galicji Wschodniej wolą zamieszkujących ją ludów i nie wtrącać się do spraw wewnętrznych tych niezależnych, samodzielnych republik. 4) Rosja bez zastrzeżeń uznaje samodzielność i niezależność Rzeczypospolitej Polskiej ze wszystkimi, wynikającymi z uznania tego następstwami prawnymi, dobrowolnie i na wieczne czasy zrzeka się suwerennych praw Rosji

³⁷ „Kurier Polski” z 3 października 1920 r., s. 2.

³⁸ J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 180.

względem narodu polskiego i jego terytorium”. W punkcie szóstym przyjęto, że „obie strony kontraktujące zobowiązują się: nie zezwalać na terytorium swoim na tworzenie i przebywanie rządowych organizacji lub grup, mających na celu walkę zbrojną przeciwko drugiej stronie i przedsięwziąć środki ku natychmiastowej likwidacji takich rządowych organizacji i grup już utworzonych na terytoriach stron. Również nie zezwalać w granicach swego terytorium na werbunek i mobilizację do szeregów armii takich rządów, organizacji lub grup, oraz na przebywanie ich przedstawicielstw lub osób urzędowych”³⁹.

Najbardziej „obiektywne” ze strony rosyjskiej było stwierdzenie, przedrukowane w polskiej prasie, że „Sowiecka Rosja i sowiecka Ukraina nigdy nie występowały przeciw niepodległości i suwerenności republiki polskiej i jeśli Polska przez pertraktacje pokojowe dąży do zabezpieczenia swojej niepodległości, bezpieczeństwa swych granic, to takie dążenie jest zgodne z interesami Rosji, jak i Ukrainy. Delegacja pokojowa rosyjsko-ukraińska w zupełnej zgodzie z niejednokrotnie zajęтым przez nią stanowiskiem, uznała zasadniczo słuszność proponowanych warunków pokoju przedwstępnego. Wzajemna gwarancja absolutnego uszanowania suwerenności państwowej drugiej strony i powstrzymanie się od wszelkiego wtrącania się w jej sprawy wewnętrzne jest zasadą, którą kierowała się i kieruje sowiecka Rosja i sowiecka Ukraina w swej polityce międzynarodowej”⁴⁰.

Coś takiego można skomentować jedynie tak: to typowa dla nowych władców Kremla, skrajnie zakłamana, bolszewicka propaganda. Pomijając frazes, że „sowiecka Rosja nigdy nie występowała przeciwko niepodległości Polski” (szczególnie „nie występowała” w sierpniu 1920 r., zaciekle atakując na przedpolach Warszawy), należy przypomnieć, że niestety przez całe dwudziestolecie na terytorium Polski działały dywersyjne grupy sabotażowe, wyposażane przez władze bolszewickiej Rosji, a w 1939 r. wszystkie postanowienia, tak szczerze proponowane w ww. preliminariach pokojowych, zostały przez ZSRR złamane.

Warto przytoczyć także opinie prasy brytyjskiej o toczących się rokowaniach pokojowych polsko-rosyjskich, gdzie w „Daily Chronicle” trafnie skonstatowano, iż „warunki pierwotne, proponowane przez rząd sowiecki, miały charakter ultimatum, stawianego przez zwycięzcę zwyciężonemu. Nie należy się dziwić, że Polacy po zadaniu bolszewikom zupełnej klęski muszą się domagać radykalnej zmiany tych warunków. Jednocześnie należy wobec Polski postawić jasno kwestię, że nie może ona liczyć na poparcie ze strony mocarstw sprzymierzonych, jeżeli postawi z kolei rządowi sowietów zbyt ciężkie warunki. Obecnie sprawą najważniejszą, zarówno dla Polski, jak i dla Europy – jest przywrócenie pokoju”. Ciekawy był także *Znamienny głos amerykański* – pod takim tytułem ukazał się artykuł w tym samym numerze „Kurier Polskiego”, w którym czytamy: „Pan Frank Simonds zwraca w »New York Tribune« uwagę, że dyskusja nad polską granicą wschodnią prowadzona jest w Europie w sposób bałamutny. »Istnieje naprzód tzw. granica etnograficzna«, która w Londynie i Waszyngtonie nabrała pewnego stałego i uświęconego znaczenia.

³⁹ „Kurier Polski” z 2 października 1920 r., s. 1.

⁴⁰ „Kurier Polski” z 28 września 1920 r., s. 4.

Tymczasem trzeba powiedzieć prawdę: etnograficzna ta granica nie jest ani granicą, ani linią frontu. A dalej, kiedy w 1919 r. zaszła w Paryżu potrzeba oznaczenia jakiejś granicy dla Polski, przed ostatecznym rozwiązaniem kwestii rosyjskiej, konferencja pokojowa wybrnęła z tego, zakreślając linię prowizoryczną. Co do terytoriów na wschód od tej linii (Litwa, Białoruś, Ukraina), które były polskie przed rozbiorami, a obecnie posiadają liczną ludność polską, decyzja została odroczone. Otóż teraz usiłuje się ustalić pojęcie, że ta tzw. granica etnograficzna była granicą definitywną, co jest nieprawdą i dla Polski niesprawiedliwością. Polacy przyjęli tę linię tylko pod warunkiem, że nie przesądza ona praw Polski do terenów dalszych, praw bardzo poważnych pod względem historycznym i etnograficznym⁴¹.

Cytaty z prasy zachodniej ukazują, jak trafnie jej korespondenci oceniali pewne problemy władz polskich w relacjach z delegacją rosyjską w czasie konferencji pokojowej oraz ich uzasadnione żądania co do przyszłości ziem za Bugiem.

W „Kurierze Polskim” opublikowano w tym czasie postulaty strony rosyjskiej jako warunki zawarcia rozejmu, chociaż w tych dniach Armia Czerwona ponosiła same klęski w wojnie z Polską, i to na całym froncie. „Niepodległość Ukrainy, Litwy i Białorusi – czytamy – powinny być zadeklarowane uroczyście i oficjalnie przez obie strony, co znaczy, tak przez Rosję, jak i przez Polskę. Również i niepodległość Wschodniej Galicji powinna być uznana⁴²”.

W tej deklaracji nie byłoby niczego nowego, gdyby nie to, w jaki sposób władcy bolszewickiej Rosji rozumieli „niepodległość” wymienionych krajów, łącznie z Litwą. Oczywiście miały tam być zaprowadzone komunistyczne „porządki”, wraz z ustrojem, i całkowite podporządkowanie Moskwie, ale najlepiej byłoby, gdyby wszystkie te kraje zostały włączone do rosyjskiej federacji.

W tym samym numerze ukazał się również wywiad, jakiego udzielili członkowie rosyjskiej delegacji – Dymitr Manuilski i Leonid Oboleński, w którym na pytanie polskiego korespondenta: „czy panowie szczerze chcą pokoju z państwem kapitalistycznym?” miała paść odpowiedź: „obecnie następuje okres, w którym zaniechamy rewolucjonizowania świata i będzie to okres dwóch ustrojów państwowych. Tak było i za czasów rewolucji francuskiej. Dążymy obecnie do współżycia polityczno-ekonomicznego z Polską i w ogóle z Zachodem... Oświadczenie to, niewątpliwie wielce sensacyjne – czytamy dalej – potwierdził w zupełności Manuilski. [...] W ciągu dalszej rozmowy dowiedziałem się – kontynuował korespondent – od p. Oboleńskiego, że podobno komuniści polscy, organizując podczas okupacji bolszewickiej polskie rewkomy, działali zupełnie z własnej inicjatywy i na własną rękę. Moskiewski »sownarkom« tolerował z konieczności ich działalność, bynajmniej jednak nie udzielał jej swej aprobaty⁴³”.

Naturalnie było to zwykłe wyparcie się polityki własnego komunistycznego rządu, aby tylko zawrzeć możliwie najbardziej korzystne warunki pokoju. Natomiast co do kwestii, iż „niepodległość Wschodniej Galicji powinna być uznana”, to należy

⁴¹ „Kurier Polski” z 6 października 1920 r., s. 1, 2.

⁴² Tamże, s. 5.

⁴³ „Kurier Polski” z 27 września 1920 r., s. 2.

przypomnieć, że w Rydze pojawili się przedstawiciele „Ukraińców galicyjskich – donosił „Kurier Polski” – Kost Lewickij oraz niejaki Breiter. K. Lewickij wystosował do konferencji pokojowej protest przeciwko dysponowaniu Galicją Wschodnią bez odniesienia się do Rady Narodowej Ukrainy Zachodniej. W związku z porozumiewaniem się przewodniczącego delegacji sowieckiej Joffe’go z Kostem Lewickim, przedstawicielem narodowców ukraińskich, wynikł zatarg między Joffe’m a Manuilewiczem, delegatem Ukrainy bolszewickiej, który uważa się za jedynie upoważnionego do zabierania głosu w sprawach dotyczących Ukrainy”⁴⁴.

Ta postawa szefa rosyjskiej delegacji pokazuje, do jakiego stopnia Adolf Joffe chciał oderwać od Polski Galicję Wschodnią, wchodząc w nieformalne pertraktacje z reprezentantem „białych” Ukraińców i licząc zapewne, że w następnym etapie Armia Czerwona i tak zajmie to państewko i formalnie przyłączy do Ukrainy „radzieckiej”, a faktycznie – do bolszewickiej Rosji. Rokowania w Rydze były przedmiotem nieustannego zainteresowania zarówno rządu, jak i Rady Obrony Państwa, która również obradowała nad przebiegiem rozmów pokojowych, także podczas nieobecności Naczelnika Państwa, i której w zastępstwie przewodniczył szef Rady Ministrów (1 października 1920 r.). Wówczas „zadecydowano, m.in., aby, wobec trudności komunikacyjnych z Rygą, udał się tam dla bliższego porozumienia z delegacją naszą jeden z członków Rady Ministrów”⁴⁵.

Po przegranej przez Rosjan bitwie nad Niemnem „Komisarz sowiecki Trocki ogłosił następujący rozkaz dzienny do armii – co przytoczył „Kurier Polski” – Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy Sowieców postanowił wystąpić do rządu polskiego z propozycją zawarcia w terminie 10 dniowym zawieszenia broni oraz podpisania zasadniczych warunków pokoju. Pragnąc położyć jak najszybciej kres działaniom nieprzyjacielskim, Komitet ten gotów jest uczynić znaczne ustępstwa na rzecz Polski. Dowódcy oraz komisarze polityczni na froncie winni wytłumaczyć żołnierzom frontowym i tyłowym znaczenie ustępstw, które rząd sowiecki proponuje polskim panom w celu uniknięcia nowego rozlewu krwi”⁴⁶.

Rozkaz sformułowany w formie typowej dla bolszewickiej propagandy – pogrom Armii Czerwonej został przedstawiony jako szlachetne ustępstwo „w celu uniknięcia nowego rozlewu krwi”.

Postanowienia wstępnego rozejmu

Rozejm z Rosjanami delegacja polska podpisała w Rydze 12 października 1920 r. (wszedł w życie sześć dni później). Odtąd walki ustały, co kończyło niemal dwuletnie zmagania o utrzymanie niepodległości i uzyskanie stałych granic. Dzień ten uznano powszechnie za finał zwycięstwa. Sam tekst porozumienia personel obydwóch delegacji przygotowywał nieprzerwanie przez siedem dni. Zawierał on kon-

⁴⁴ „Kurier Polski” z 2 października 1920 r., s. 1.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ „Kurier Polski” z 29 września 1920 r., s. 1.

wencję rozejmową, preliminaria pokojowe i aneks gospodarczy, a w preambule uznano formalnie niepodległość Białorusi, choć ani w delegacji rosyjskiej, ani polskiej przedstawiciele narodu białoruskiego właściwie nie było. Przebieg tymczasowej linii granicznej polsko-rosyjskiej (szczegółowo określony w tekście) przecinał Białoruś dokładnie na połowę, co tylko wskazuje, że obydwie strony niezbyt poważnie traktowały ową „deklarację niepodległości państwa białoruskiego”. Rosjanie zdecydowanie parli do zawarcia rozejmu (mimo zajęcia Wilna 9 października przez gen. Żeligowskiego), ponieważ pozwoliło to Trockiemu (i to już następnego dnia) na przrzucenie znacznej części rosyjskich dywizji z Frontu Zachodniego na Krym do ostatecznej rozprawy z gen. Wranglem. Dodatkowo do szybkiego zawarcia rozejmu z władzami polskimi zmuszała rząd Lenina także gwałtownie pogarszająca się sytuacja gospodarcza bolszewickiej Rosji.

Należy dodać, że debaty parlamentarne polskiego Sejmu były odtąd widownią nasilającej się krytyki „rządu obrony narodowej”, szczególnie po ustaniu z dniem 12 października działań wojennych. Pod adresem gabinetu Wincentego Witosa zaczęły sypać się wręcz gromy. Odpowiedzi udzielił sam premier, ale skupił się jedynie na omówieniu znaczenia preliminarium pokojowych, stwierdzając, że „pokój ten podpisany dnia 12 bm. nie zaspakaja w pełni aspiracji narodu polskiego, zostawia poza granicami Polski wielką liczbę Polaków, ale czyni zadość duchowi umiarkowania i dążeniom polskim do zakończenia wojny”⁴⁷.

Wystąpienie to zostało odebrane, jakby w imieniu rządu premier usprawiedliwił ustalenia zawarte w preliminarzach pokojowych, a tymczasem w wywiadzie udzielonym jeszcze we wrześniu 1920 r. korespondentowi „Le Temps” „włościański premier” przypomniał, że to „Sejm osobną uchwałą przekazał swe prawa, a także kompetencje do spraw pokoju i wojny Radzie Obrony Państwa” – dodając – że „instrukcje dla delegacji pokojowej uchwaliła Rada. [...] W ten sposób cała sprawa warunków pokoju pozostaje w rękach Rady Obrony Państwa, która ożywiona jest gorącym pragnieniem zapewnienia jak najrychlej pokoju państwu polskiemu, o ile tylko ze strony przeciwnej nie wynikłyby trudności nieprzewidywane”⁴⁸.

Można wprawdzie z powyższego cytatu wnioskować, że szef rządu właściwie tłumaczył się z osiągniętych rezultatów rokowań przed parlamentem, który sam sędował podejmowanie decyzji na swoją emanację, jaką była Rada Obrony Państwa, ale nie zmienia to faktu, że polski rząd poprzez swoich przedstawicieli w składzie delegacji pokojowej (mając zresztą pełnomocnictwa do prowadzenia pertraktacji również od ROP) miał również znaczny wpływ na przebieg rokowań i odegrał ważną rolę w precyzowaniu ostatecznych ustaleń traktatu.

Jednakże działania wojenne wcale nie ustawały wraz z podpisaniem preliminarium pokojowych 12 października 1920 r., ponieważ art. 13, par. 1 umowy o rozejmie zawierał postanowienie, że dopiero „po upływie 144 godzin od chwili podpisania umowy o preliminarzach pokojowych, tj. o godz. 24, podług czasu środkowo-

⁴⁷ „Kurier Polski” z 17 października 1920 r., s. 3.

⁴⁸ „Kurier Polski” z 19 września 1920 r., s. 1.

-europejskiego, dnia 18 października 1920 r., obie umawiające się strony obowiązane są zaprzestać wszelkich działań wojennych na lądzie, wodzie i powietrzu”⁴⁹.

Z tego powodu jeszcze przez sześć dni trwały krwawe walki (wojna wywołała jednak skrajne okrucieństwo po obydwóch stronach), w których ginęli kolejni żołnierze. Poza tym nie wolno zapominać, że polska delegacja na konferencji w Rydze po prostu porzuciła swojego (wiernego do końca) ukraińskiego sojusznika i artykuł, który ukazał się 19 października 1920 r. w „Kurierze Polskim” pt. *Nota do atamana Petlury* był zwykłym szyderstwem pod adresem ukraińskiego przywódcy. „Rząd polski przygotowuje notę – czytamy w artykule – do rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej, z powodu preliminarzy pokojowych podpisanych z Rosją sowiecką i wynikających stąd zmian w stosunkach polsko-ukraińskich. Nota ma być utrzymana w serdecznym tonie i podkreślić, że zawieszenie ze strony polskiej akcji zbrojnej wspólnie z dzielnymi wojskami ukraińskimi przeciwko Rosji sowieckiej w niczym nie zmienia życzliwego i sojuszniczego stosunku do Ukraińskiej Republiki Ludowej, która na zasadzie układów ryskich będzie najbliższą sąsiadką Rzeczypospolitej Polskiej”⁵⁰.

Przecież już na samym początku rokowań strona polska uznała jedynie pełnomocnictwa delegacji Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, a nie URL S. Petlury (!), więc było sprawą oczywistą, że Rzeczpospolita – będąc stroną zwycięską – jednak poświęcała swojego najwierniejszego sojusznika, wraz z internowaniem żołnierzy ukraińskich, co pogłębiło przepaść – i to na całe pokolenie – między Polakami a Ukraińcami, którzy po prostu zasadnie poczuli się przez polskie czynniki polityczne zdradzeni.

Tutaj warto zacytować jeszcze opinię, którą przytoczył „Kurier Polski”, zamieszczoną w radzieckiej „Prawdzie”, o zawartym porozumieniu z Polską. „Wczoraj delegacja nasza w Rydze – czytamy w »Prawdzie« – zmuszona była podpisać umowę o zawieszeniu broni oraz zasadnicze warunki pokoju z Polską. Doniosłe znaczenie aktu tego widoczne jest dla każdego robotnika i włościanina. Nie powinniśmy jednak zamykać oczu na ujemne strony tego pokoju. Pokoju z Polską nie możemy nazwać takim, który wywoła w masach proletariackich uczucie całkowitej ulgi. Według umowy Polska zatrzymuje szereg niepolskich obszarów, których ludność nienawidzi panów, a sympatyzuje z Rosją. Okoliczność ta nie daje gwarancji stałego pokoju. Musimy być w każdej chwili gotowi dać odpór panom polskim, jeżeli pragniemy zabezpieczyć zwycięstwo naszej rewolucji. Hasłami dnia dzisiejszego powinno być: »Pokój podpisany. Krasnoarmiejcy bądźcie gotowi!«. Ale trzeba też wiedzieć, że pokój będzie ujęty mocną dłońią polskich mas. Wywoła on na gruncie

⁴⁹ Nawiązując do słów premiera w „Kurierze Polskim”, tak podsumowano dotychczasowe ustalenia graniczne: „Wymagane przez nas terytorium różni się od linii Curzona (jeśli wliczyć Wileńszczyznę) o 150 000 tys. km kw. Na terytorium owym Polacy posiadają większość, jest ich bowiem 1 880 000 na 1 200 000 Białorusinów, 910 000 Ukraińców, 584 000 żydów oraz pół miliona Rosjan, Czechów, Niemców i innych narodowości”, „Kurier Polski” z 8 października 1920 r., s. 1-2; 12 października, s. 3, 13 października 1920 r., s. 1 i 15 października 1920 r., s. 2; *Sprawozdania stenograficzne z posiedzenia Sejmu z dnia 14 października 1920 r.*, CLXXII/4, 5.

⁵⁰ „Kurier Polski” z 19 października 1920 r., s. 2.

ogólnego rozbrojenia zaostrenie walki klas, a ta zmusi Polskę iść drogą rosyjskiej rewolucji i drogą powstań na kresach, buntów wewnętrznych, bojkotu przez robotników polskich wszystkich państw świata. Taki oto plon zbierze polski pan z »pomyślniej« wojny. Rosja zupełnie spokojna może spoglądać, na zadowolenie »bogaczyów polskich«»⁵¹.

Warto dodać, że pewność strony rosyjskiej co do przewagi Armii Czerwonej pomimo polskiego zwycięstwa pod Warszawą i na północnym Mazowszu (ale jeszcze przed bitwą nad Niemnem) w trakcie rokowań pokojowych sięgała tak daleko, że korespondentom zagranicznym oświadczano, iż „rozbrojenie Polski oraz zamknięcie fabryk amunicji są zasadniczymi warunkami zawarcia pokoju z Polską”...⁵²

Z powyższego wynika niezbicie, że nowi władcy Kremla nadal liczyli na rozruchy społeczne w Polsce, szczególnie z tego powodu, że Polacy mieli zająć „szereg niepolskich obszarów”, których ludność miała jakoby „sympatyzować z Rosją”... Tę życzeniową postawę strony przegranej można jeszcze zrozumieć, ale już trudno pojąć dziwne sformułowanie o bojkocie „przez robotników polskich wszystkich państw świata”, bo z jakiego powodu i jaką formę miałyby ten bojkot przybrać?

Postawa polskich władz w okresie rokowań

Utarło się dość powszechne przekonanie, że jakoby Naczelnik Państwa Józef Piłsudski nie miał żadnego wpływu na ustalenia postanowień traktatowych w Rydze, tymczasem nie tylko miał „swoich ludzi” w polskiej delegacji pokojowej, ale nawet treść zawieranych preliminarów pokojowych była bezpośrednio z nim uzgadniania, m.in. 7 października (w Belwederze) z udziałem premiera W. Witosy, wicepremiera I. Daszyńskiego, ministra spraw zagranicznych ks. E. Sapięhy i szefa MSW L. Skulskiego, o czym następnego dnia poinformował „Kurier Polski”⁵³.

Niestety stosunek wicepremiera Daszyńskiego do rosyjskiej delegacji był również nacechowany znaczną ustępliwością. Jeszcze w okresie walk w bitwie nad Niemnem przywódca polskich socjalistów udzielił wywiadu korespondentowi pisma

⁵¹ Na taki komentarz rosyjskiej agencji mógł mieć również wpływ strajk powszechny na polskich kolejach, jaki wybuchł z początkiem października 1920 r. W dniu 12 października „Kurier Polski” donosił: „Wczoraj do strajku dołączyły się całkowicie dyrekcja Lwowska i Krakowska, Poznańska i Gdańska, a także częściowo dyrekcja Wileńska, która ma siedzibę w Siedlcach”, „Kurier Polski” z 18 września 1920 r., s. 1; 12 października 1920 r., s. 3 i 15 października 1920 r., s. 3.

⁵² „Kurier Polski” z 14 października 1920 r., s. 2.

⁵³ „Tekst preliminarzy pokojowych polsko-rosyjsko-ukraińskiej konferencji pokojowej w Rydze” ze strony polskiej podpisali: J. Dąbski, N. Barlicki, S. Grabski, W. Kamieniecki, W. Kiernik, Mieczysław Kuliński, A. Mieczkowski, L. Wasilewski, L. Waszkiewicz, Michał Wichliński; ze strony rosyjsko-ukraińskiej: A. Joffe, S. Kirow, D. Manuilski, L. Oboleński. W preambule umowy stwierdzono, że „Obie układające się strony – zgodnie z zasadą stanowienia narodów o sobie – uznają niepodległość Ukrainy i Białorusi” („umowa niniejsza – czytamy w zakończeniu – sporządzona zostaje w języku polskim, rosyjskim i ukraińskim”), AAN, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, t. 184, p. 10, 11, 18; „Kurier Polski” z 13 października 1920 r., s. 1.

„Le Temps”, który donosił, że „V-ce prezydent Rady Ministrów p. Ignacy Daszyński oświadczył przedstawicielom prasy zagranicznej, że rady umiarkowania udzielane Polsce są zupełnie zbyteczne. W istocie Polska nigdy nie myślała o wojnie aż do zupełnego zniweczenia przeciwnika. Pokój, którego pragnie rząd polski, nie jest pokojem zwycięstwa, lecz pokojem porozumienia. Przeciwnie to Moskwa rzuca wyzwanie całej Europie. Moskwa wypracowuje plany gigantycznego pożaru, który ma objąć setki milionów ludzi. Niechaj zbyt gorliwi pacyfiści – kończy p. Daszyński – udadzą się do Moskwy ze swoimi radami”⁵⁴.

Również stosunek przewodniczącego polskiej delegacji pokojowej, wiceministra spraw zagranicznych J. Dąbskiego (który uchodził w niej wówczas za „człowieka Piłsudskiego”, ale jednak niesłusznie), był nacechowany zupełną ustępliwością wobec strony rosyjskiej. W tym samym numerze „Kurier Polski” ukazał się przedruk wywiadu, jakiego udzielił korespondentowi pisma „L’Humanite”: „delegacja polska przybyła do Rygi ze szczerą intencją zawarcia pokoju. W sprawie rozbrojenia przewodniczący Dąbski oświadczył: »Polska zgodziłaby się prowadzić rokowania na ten temat pod tym jedynie warunkiem, żeby to rozbrojenie było obustronne. Zmniejszenie armii powinno być wzajemne i ogólne. Zdaniem podsekretarza Dąbskiego jedyną gwarancją pokoju, jest pokój oparty na pojednaniu. Polska przywiązuje znacznie większą wagę do usunięcia przyczyn wojny, niż do rozbrojenia. Przy czym Polska z przyczyn ekonomicznych będzie dążyła do zredukowania armii po zawarciu pokoju«”⁵⁵.

Obydwie wypowiedzi zawierały dość niebezpieczne dla polskiej racji stanu określenia, bo pokazujące wrogowi lękliwą postawę Polaków, w końcu strony zwycięskiej. Wicepremier mówił o „pokoju porozumienia”, a wiceminister – i zarazem przewodniczący polskiej delegacji pokojowej – nawet o „pokoju opartym na pojednaniu”. Trudno, aby władcy Kremla odczytali to inaczej niż jak permanentny strach przed Armią Czerwoną.

Dostrzegali to również polscy dziennikarze; już po zwycięskiej dla Polski bitwie nad Niemnem ukazał się w prasie wymowny artykuł, w którym stwierdzono: „Jeżeli jest ścisłą treść oświadczeń delegacji naszej pokojowej w Rydze, to z ubolewaniem szczerym stwierdzić wypadnie, że delegacja nie stanęła na poziomie swego powołania. Już wyrazy wstępne tych oświadczeń – czytamy dalej – wywierają wrażenie jakiegoś tłumaczenia się imieniem Polski z jej postępowania i od razu stawiają delegację naszą w położeniu nierównorzędnym z sowiecką. Można wyjaśniać cele i zadania swej polityki w komunikatach, w notach okólnych do swoich poselstw, w wywiadach mężów stanu z dziennikarzami, ale nie wolno składać takich wyjaśnień przed nieprzyjacielem, nie wolno upośledzać swego kraju w stosunku do przeciwnika, z którym toczy się jeszcze walka orężna, w dodatku zwycięska. [...] Gdyby tak miało iść dalej, gdyby delegacja nasza nie cofnęła się stanowczo z fałszywej drogi, na którą tak nieszczęśliwie wkroczyła – pokój zawierany przez nią z Rosją sowiecką stałby się pokojem pomiędzy suwerenem a lennikiem i rola ostatniego przypadłaby w udziale pań-

⁵⁴ „Kurier Polski” z 26 września 1920 r., s. 2.

⁵⁵ Tamże.

stwu polskiemu. Takiego pokoju nikt chyba w Polsce pragnąć nie może i fałszywy krok naszej delegacji trzeba za wszelką cenę naprawić”⁵⁶.

Niestety nie naprawiono tego do końca pertraktacji, tj. aż do marca 1921 r., i polska delegacja (poczynając od jesieni 1920 r., z największym orędownikiem ustępstw wobec bolszewickiej Rosji S. Grabskim na czele) zachowywała się tak, jakby reprezentowała państwo pokonane.

Opinie prasowe o preliminariach pokojowych

Po zakończeniu działań wojennych w prasie polskiej przytoczono opinię brytyjskiego korespondenta gazety „Times”, który omawiając ustalenia przyszłej granicy polsko-rosyjskiej, podkreślił, że „wybiega ona dość daleko poza linię okopów niemieckich [z okresu I wojny światowej – J.G.]. Jej zaletą dla Polski jest, że zapobiega, by Litwa nie stała się pomostem między Niemcami a Rosją. Jeśli Polska, dodaje korespondent, podola roli swej jako bufor między tymi potężnymi krajami, może to być z korzyścią dla Europy. Stwierdzając, że pokój ryski przekreśla układ sowiecko-litewski z 12 lipca br. wyraża przypuszczenie, że z tego powodu stosunki polsko-litewskie zaostrożą się. Przyczynę kapitulacji Joffego upatruje korespondent nie tylko w sytuacji na froncie polskim, nie tylko w chęci Trockiego rozprawienia się z Wranglem, ale przede wszystkim w rozpaczliwej sytuacji wewnętrznej Rosji i groźbie głodu, i zimy”⁵⁷.

Pogląd ten wskazuje, że korespondent gazety „Times” – pomimo świetnego zwycięstwa polskiej armii w bitwach pod Warszawą, na północnym Mazowszu i nad Niemnem – stał na stanowisku (być może wyrażając pogląd brytyjskich władz), że to Rzeczpospolita była stroną pokonaną, a przynajmniej nadal słabszą, i w swoich żądaniach Adolf Joffe, reprezentant nadal jakoby mocarstwowej Rosji, „skapitulował” jedynie z powodów wewnętrznych trudności państwa rosyjskiego. Brytyjczyk nie miał również racji co do postawy Lwa Trockiego, który niezależnie od dążenia do ostatecznego rozgromienia wojsk gen. Wrangla nadal chciał wznowienia działań wojennych z Polską. Natomiast słusznie przedstawiciel „Timesa” przewidział zaostrożenie stosunków polsko-litewskich w sytuacji, kiedy Litwa traciła bezpośrednią granicę z Rosją, ale nie wydaje się, aby w najmniejszym stopniu wpłynęło to na decyzję Piłsudskiego o przyspieszeniu rzekomego „buntu” gen. Lucjana Żeligowskiego i zajęciu Wilna w celu przyłączenia Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej.

W pewnym momencie wydawało się, że już w październiku zakończą się rokowania pokojowe z Rosją. Przynajmniej strona polska zdecydowanie do tego dążyła. W dniu 20 października odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych pod przewodnictwem S. Grabskiego, „który w zagajeniu zaznaczył konieczność przyspieszenia prac ratyfikacyjnych”, a jeden z posłów zauważył, że „traktat wykreśla granice Białej Rusi, jednak nie mówi nic o utworzeniu państwa białoruskiego”, na co „wice-

⁵⁶ „Kurier Polski” z 28 września 1920 r., s. 1.

⁵⁷ „Kurier Polski” z 25 października 1920 r., s. 3.

minister J. Dąbski stwierdził, że sprawa ta nasuwała szereg trudności ze względu na to, że na Białej Rusi nie ma ustalonych władz. Podług par. 14 Ukraina i Rosja biorą na siebie odpowiedzialność za wykonanie traktatu w stosunku do Białej Rusi”⁵⁸.

Dość oryginalna była wypowiedź Feliksa Perla, iż „granice Polski nie wypadły po myśli PPS. Jeżeli chodzi o granice etnograficzne Polski, to biegną one za daleko i przepoławiają Białą Ruś. Była możliwość scałkowania Białej Rusi – mówił poseł – lecz można to było osiągnąć wtedy, gdyby się żądało niepodległości Białej Rusi. Wiceminister Dąbski zaznaczył, że w tej sprawie stanowisko Sejmu było dwoiste. Wśród delegatów panowała pod tym względem jednolitość. S. Grabski stwierdził, że Polska gotowa jest określić granice Białej Rusi pod warunkiem, że Rosja wycofa swe wojska z terytorium białoruskiego”⁵⁹.

Było w tym wiele naiwności, bowiem Białoruś nie miała wówczas szans na uzyskanie niepodległości, nawet gdyby całe białoruskie terytorium etniczne znalazło się w granicach Rzeczypospolitej, ponieważ ta „unijna odrębność” w ramach federacji z Polską byłaby raczej jedynie formalna. Wystarczy przypomnieć, że Józef Piłsudski nie chciał latem 1919 r., kiedy wojska polskie zajęły terytoria aż po Berezynę (i przez rok tam stacjonowały), tworzyć naczelnych organów państwa białoruskiego z miejscowych Polaków, a z białoruskich elit nie bardzo mógł, ponieważ były – jego zdaniem – zbyt nieliczne, ale gdyby chciał, to mógł jednak ogłosić Białoruś niepodległym państwem. Jednakże skoro polska delegacja pokojowa postępowała jak reprezentacja strony pokonanej, to nie może budzić zdziwienia fakt, że Rosjanie przyszością niezależnej Białorusi tym bardziej zupełnie się nie przejmowali⁶⁰.

W tym czasie niektórzy posłowie mieli wątpliwości natury formalnej i ks. Kazimierz Lutosławski zadał pytanie, „czy między traktatem pokojowym, a umową z Petlurą nie ma sprzeczności? [...] Minister Sapieha stwierdził, że sprzeczności żadnych nie widzi”⁶¹, co można uznać za skrajny cynizm (!) wobec tak wiernego Polsce ukraińskiego sojusznika, natomiast Feliks Perl „zwrócił uwagę, że Polska nie gwarantuje urządzeń sowieckich na Ukrainie, lecz tylko stwierdza uznanie niepodległości Ukrainy”⁶². Było oczywiste, że skoro polska delegacja uznała za reprezentantów tego pań-

⁵⁸ „Kurier Polski” z 21 października 1920 r., s. 2.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ W prasie podano, że „obszary odstąpione Polsce względnie odłączone od Rosji w preliminarzach mierzą 135,319 km², a liczą 4.024.340 ludności. Stanowią one 54% terytorium, a niespełna 17% zaludnienia dotychczasowej Polski”, czyli polska delegacja rezygnując z terytorium wielkości ok. 120 tys. km², rezygnowała niemal z połowy tego, co proponowali sami władcy Kremla, „Kurier Polski” z 25 października 1920 r., s. 1.

⁶¹ „Kurier Polski” z 21 października 1920 r., s. 2.

⁶² W tym samym numerze „Kuriera Polskiego” umieszczono informację, że „rosyjskie sfery w Londynie zabiegają usilnie o stworzenie unctim pomiędzy sprawą rokowań pokojowych polsko-bolszewickich w Rydze, a zabezpieczeniem gen. Wrangla. Rzecznikiem tego programu ze strony Francji ma być hrabia de la Martelle, jako pełnomocnik francuski, który wyjechał w misji specjalnej z Paryża do Sewastopola. Do Sewastopola udać się ma również p. Karol Jaroszyński, przeto w Londynie i jego nazwisko łączą ze wspomnianą akcją”. Jeżeli informacja o usiłowaniach pomocy francuskiego arystokraty dla rosyjskiego barona Piotra Wrangla nie dziwi, to jednak wiadomość o podobnej misji przedstawiciela polskich czynników politycznych ukazuje co

stwa ukraińskich komunistów, to przecież tym samym poświęcała Ukrainę na pastwę okrutnych rządów bolszewickiej Rosji, tak samo jak uczyniła to z Białorusią⁶³.

Na kolejnym posiedzeniu Rady Ministrów 20 października członkowie polskiej delegacji pokojowej zreferowali sprawę przebiegu i wynik konferencji odbytej z delegacją rosyjską w Rydze, a przewodniczący delegacji Jan Dąbski odczytał treść protokołu dodatkowego do umowy odnoszącego się do przyszłego rozrachunku, a w szczególności przewidującego częściowe zrealizowanie „pretensji polskich do Rosji w złocie”. Polska miała otrzymać 30 mln rubli odszkodowania z tytułu udziału w życiu gospodarczym rosyjskiego imperium w dobie rozbiorów oraz zwrot urządzeń przemysłowych i kolejowych na sumę 29 mln rubli w złocie (jednak zobowiązań tych Rosjanie nigdy nie dotrzymali!), ponieważ polska delegacja zadowolona się uzyskaniem od delegacji rosyjskiej jedynie „tytułów prawnych”, niczym tego nie zabezpieczając⁶⁴.

Następnie szef MSZ przystąpił do odczytania tekstu oryginalnego dokumentu umowy o preliminarzach pokojowych, „sporządzonej i podpisanej w Rydze dnia 11 października 1920 r. jako też umowy o rozejmie sporządzonej i podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r.”. Minister zwrócił przy tym uwagę, że „linia graniczna, idąca w niektórych punktach biegiem rzek spławnych, a tym samym środkowym ich nurtem, stawia w trudnym położeniu sprawę spławu drzewa, który dla tych okolic jest rzeczą pierwszorzędną wagi”. Na to poseł Norbert Barlicki „skonstatował, że istnienie sprzeczności między wykreśloną linią graniczną, a uznaniem prawa do niepodległości Białorusi i Ukrainy w myśl zasady samookreślenia. Sprzeczność ta – dodał – może pociągnąć za sobą duże trudności natury ogólnopolitycznej, art. 1 bowiem zawiera uznanie niepodległości Białorusi i Ukrainy, a z drugiej strony przystępuje się do

najmniej dwuznaczne postępowanie strony polskiej wobec swojego sojusznika atamana Petlury, którego „krwawy baron” Wrangel nie był przecież wcale zwolennikiem. Dowód tego może stanowić wzmianka w tym samym numerze „Kuriera Polskiego”, iż „Ukraińska Dumka» z dnia 19 bm. podaje doniesienie z Sewastopola, że Wrangel oświadczył przedstawicielom rządu Petlury, iż sprawa formalnego przymierza z Rosją musi być przedłożona ukraińskiej konstytuancji”, czyli było to zwykłe pozbycie się potencjalnego sprzymierzeńca w walce z bolszewicką Rosją. Tamże.

⁶³ W miesiąc po podpisaniu zawieszenia broni polskie pułki stały na Wotyniu daleko na wschód od projektowanej linii granicznej, a polskie dowództwo nadal wspierało swoich sojuszników, przede wszystkim „Narodową Armię Białorusi” gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, liczącą ok. 12 tys. żołnierzy, lecz władze polskie w tym samym czasie kwestię państwa białoruskiego uznały „za zamkniętą”. Według W. Sulei „armia” Bułak-Bałachowicza liczyła 11 tys. żołnierzy (czyli wielkość jednej dywizji), W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1997, s. 250; J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 115. Zob.: E. Mironowicz, *Politycy i społeczeństwo białoruskie II Rzeczypospolitej wobec idei własnego państwa*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1998, z. 9, s. 50-57; O. Łąty-szonek, *Białoruskie formacje wojskowe 1917-1923*, Białystok 1995, s. 36 i n.

⁶⁴ Wówczas doszło do dość ostrego sporu; wicepremier I. Daszyński zakwestionował „postawienie na porządku dziennym Komisji Spraw Zagranicznych [...] traktatu pokojowego w Rydze, jako niedopuszczalne przed wniesieniem preliminarzy traktatu pokojowego przez Rząd do Sejmu. W toku dyskusji wyjaśniono, że posiedzenie Komisji Zagranicznej odbędzie się jedynie dla prywatnego niejako omówienia treści traktatu, aby ze względu na krótki czas przewidziany w traktacie do ratyfikacji po przekazaniu wniosku rządowego przez Sejm – Komisji Spraw Zagranicznych, dyskusja w tej Komisji mogła zabrać jak najmniej czasu”, AAN, PRM, mf. 20056, p. 111.

podziału terytorium Białorusi, zwraca nadto uwagę, że przyznanie pasa ziemi do Dźwiny Polsce będzie można uzasadniać jedynie względami obrony⁶⁵.

Spór ten ukazuje, jak drażliwa i wręcz kłopotliwa dla polskiego rządu była sprawa stosunku władz Rzeczypospolitej do niedawnych sojuszników, szczególnie Białorusinów, którzy jednak zostali w Rydze bezwzględnie porzuceni przez Polaków na rzecz jak najszybszego zawarcia rozejmu, i jest to o tyle przygnębiające, że to polska armia odniosła zwycięstwo. Niestety Naczelny Wódz mógł jedynie wysłuchiwać relacji z rokowań, gdzie prym wiedli przeciwnicy jego koncepcji federacyjnej.

W tym czasie na posiedzeniach Rady Ministrów pewne kontrowersje wywołała informacja szefa MSZ o „ponownej próbie Pana Dąbskiego o zwolnienie go ze stanowiska przewodniczącego delegacji pokojowej”. Ostatecznie rząd postanowił, „że p. Dąbski ma pozostać na zleconym mu przez Rząd stanowisku i w całej pełni dalej wykonywać swe obowiązki⁶⁶. Zarzucano mu, że pochopnie podpisał preliminaria pokojowe z A. Joffem, kiedy „sprawy odszkodowań, złota, repatriacji, gwarancji wiślały jeszcze w powietrzu. To też powędrowały one na księżyc, skąd do dziś dnia je ściągamy i nie zawsze ze skutkiem⁶⁷. Rzeczywiście zarzuty stawiane wówczas przewodniczącemu polskiej delegacji pokojowej wydają się zasadne.

Jednocześnie „Rada Ministrów na odpowiednie zapytania delegacji pokojowej ryskiej zakomunikowane przez Ministra Spraw Zagranicznych uchwaliła odpowiedzieć p. Dąbskiemu, że Rząd zgadza się: 1. na przedłużenie terminu wypowiedzenia rozejmu, 2. na pozostawienie określenia terminu podpisania traktatu delegacji pokojowej, 3. zasadniczo na rokowania w sprawie rozpoczęcia stosunków handlowych i tranzyt, ale żąda ażeby każda sprawa była poprzednio uzgodniona przez delegację pokojową z Ministrem Przemysłu i Handlu, 4. na przyjmowanie oprócz złota i brylantów [także innych walorów – J.G.] od rządu rosyjskiego⁶⁸. Wystosowane pytania przez polską delegację do Rady Ministrów stanowią pewien dowód, jak bardzo jej członkowie liczyli się ze zdaniem rządu W. Witosa w okresie prowadzonych negocjacji.

Druga runda rokowań

Negocjacje wznowiono po ratyfikacji (17 listopada) przez obydwa państwa układu rozejmowego zawartego 12 października 1920 r. Polskiej delegacji pokojowej nadal przewodniczył Jan Dąbski; w jej skład wszedł także m.in. przyjaciel Piłsudskiego Leon Wasilewski (jego córką była Wanda Wasilewska, później wielka entuzjastka Józefa Stalina i członkini Rady Najwyższej Związku Radzieckiego)⁶⁹. Delegacji rosyjskiej

⁶⁵ Tamże, p. 112.

⁶⁶ Tamże, p. 414, 415.

⁶⁷ „Myśl Narodowa” z 3 grudnia 1921 r., s. 6.

⁶⁸ AAN, PRM, mf. 20056, p. 415.

⁶⁹ A. Szwarz, M. Urbański, P. Wieczorkiewicz, *100 postaci, które tworzyły historię Polski*, Warszawa 2002, s. 430.

przewodniczył Adolf Joffe. Zdecydowano o powołaniu czterech komisji: terytorialnej, prawno-politycznej, finansowej oraz wymiany jeńców i zakładników⁷⁰.

Strona rosyjska była gotowa zgodzić się na oddanie Polsce Mińska i tym samym zamknąć formalnie kwestię białoruskiej odrębności, lecz polska delegacja, w której przewagę mieli reprezentanci Sejmu, z tego miasta, należącego przed rozbiorem do I Rzeczypospolitej, po prostu zrezygnowała (!). Delegacji sejmowej przewodniczył prof. Stanisław Grabski, który wyznawał zasadę, „by dążyć do pokoju i do ustalenia bezpiecznej granicy bez zbytnich nabytków terytorialnych”⁷¹. Chodziło o to, aby w Rzeczypospolitej ludność niepolska nie stanowiła zbyt dużej liczby, co utrudniłoby jej spolonizowanie. Polska prawica była skrajnie przeciwna planom federacyjnym J. Piłsudskiego, a zatrzymanie nawet części Białorusi z Mińskiem mogłoby umożliwić mu częściową ich realizację.

Delegacja rosyjska miała pozwolenie Moskwy na oddanie Białorusi aż po Smoleńsk, aby tylko uzyskać zgodę władz polskich (za co również odpowiadał rząd W. Witosa) na włączenie Ukrainy do rosyjskiej federacji z jej naturalnymi bogactwami (węglem, żelazem) i największym na świecie czarnoziemem. Rosjanie sami proponowali granicę na linii Połock–Bobrujsk (Berezyna)–Mozyrz–Równe, lecz propozycję tę polska delegacja odrzuciła (!). Szczególnie jej prawicowi przedstawiciele nie chcieli, aby w ramach odrodzonego państwa polskiego znalazła się zbyt duża liczba ludności białoruskiej i ukraińskiej, co znacznie utrudniłoby ich szybką asymilację. Tylko nie bardzo było wiadomo, dlaczego Białorusini i Ukraińcy mieli być odtąd – według „narodowców” R. Dmowskiego – usilnie polonizowani, tracąc prawo do własnej narodowej tożsamości?⁷²

Władze polskie (w tym rząd Witosa) godząc się na przesunięcie granicy rosyjsko-polskiej o 100 km na zachód, rezygnowały automatycznie z terytorium wielkości ok. 120 tys. km². Również na odcinku ukraińskim możliwe były korzystne dla Rzeczypospolitej korekty, z przesunięciem granicy 50 km na wschód. Jednak i z tego zrezygnowano (!). Wyraźnie lękliwa ustępliwość polskiej delegacji sprawiała wrażenie – zwłaszcza na licznie zgromadzonych zachodnich dziennikarzach – jakby to polska armia poniosła klęskę. Niezależnie od motywów (to, że ludność polska w Mińsku, jak i w tej części Białorusi, nie przeważała, wcale nie musiało stanowić zasadniczego argumentu) był to bodaj jedyny traktat w dziejach, gdzie zwycięzcy rezygnowali z możliwości powiększenia terytorium własnego kraju (!). Uczestnik polskiej delegacji Aleksander Ładoś napisał po latach w swoich wspomnieniach, że

⁷⁰ Komisjom przewodniczyli: ze strony polskiej – Leon Wasilewski, Edward Lechowicz, Henryk Strasburger i Stanisław Kauzik, ze strony rosyjskiej – Emanuel Kwiring, Jakub Hanecki, Leonid Oboleński i Iwan Lorenc; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 57-58. Zob.: S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1-2, Warszawa 1989; tenże, *The Polish-Soviet Frontier*, Londyn 1943; S. Giza, *Jan Dąbski*, Warszawa 1979.

⁷¹ J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 117.

⁷² Por.: A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 24 i n.; tenże, *Mniejszości narodowe w polityce rządów polskich w latach 1921-1926*, „Przegląd Historyczny” 1976, t. 67, z. 4.

Stanisław Grabski odrzucił rosyjską propozycję oddania Mińska Polsce „z niepoahamowaną furją”⁷³.

Należy przypomnieć tragiczne losy jeńców wojennych po obydwu stronach. Z ostatnich badań archiwalnych wynika, że w polskiej niewoli jesienią 1920 r. znalazło się ok. 80 tys. jeńców rosyjskich, z czego połowa przebywała w obozach, a reszta pracowała w instytucjach państwowych lub u osób prywatnych, głównie w rolnictwie. Na skutek nieodpowiednich warunków sanitarnych oraz wybuchu epidemii z chorób i wycieńczenia zmarło ok. 16 tys. bolszewickich jeńców. Nie ma jednak dowodów, że władze polskie prowadziły działania eksterminacyjne czy też planowo głodziły uwięzionych⁷⁴.

⁷³ P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia...*, t. 1, s. 216; J. Dąbski, *Pokój ryski...*, s. 105; A.R. Kozłowski, *Rosja wyparta z Europy: geopolityka granicy pokoju brzeskiego 1918 r.*, Toruń 2001, s. 106-112; W. Wojdyło, *Koncepcje społeczno-polityczne Stanisława Grabskiego*, Toruń 1993, s. 38 i n.; tenże, *Traktat w Rydze w koncepcjach politycznych obozu narodowego ze szczególnym uwzględnieniem roli Stanisława Grabskiego*, [w:] *Traktat ryski po 75 latach*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998; tenże, *Stanisław Grabski (1871-1949), biografia polityczna*, Toruń 2003, s. 208-218.

⁷⁴ Warto przytoczyć jeszcze jedno znamienne wydarzenie; otóż na posiedzeniu gabinetu (3 grudnia) „rząd obrony narodowej” rozpatrywał sprawę emigracyjnego rządu ukraińskiego, żołnierzy i ukraińskiej ludności cywilnej, którzy przebywali na terenie Polski, „w wielkiej części internowane” oraz „w sprawie pozbycia się wojskowych” i w tym czasie szef polskiego MSZ – „wszczał rokowania z Francją, która jednak niechętnie się do tego odniosła”. „Ludzi tych – referował minister spraw zagranicznych – a zwłaszcza kozaków, którzy mają własne konie można by użyć do pracy na roli”. Trudno się dziwić, że takie stanowisko polskiego ministra Ukraińcy odebrali jak zwykle lekceważenie – nadal przecież sojusznika... Sytuacja aprowizacyjna Ukraińców wraz z nastaniem jesieni zaczęła się szybko pogarszać i emigracyjny rząd ukraiński zażądał wypłaty umówionego w swoim czasie z polskim rządem miesięcznego zasiłku za październik. „Z upadkiem Ukrainy – czytamy dalej wywody ministra księcia E. Sapiehy – kończy się zobowiązanie Rządu Polskiego, ale należałoby zaopiekować się emigrantami”; oczywiście strona ukraińska nie podzielała tych poglądów. Szef resortu wojskowości wyjaśnił (wykazując większą troskę niż szef MSZ), że „ilość wojskowych, którzy przeszli granicę polską wynosi: Ukraińców, z armii Permykina 20.000, z armii Bałachowicza 15.000”. W tej sprawie rząd podjął uchwałę „po dłuższej dyskusji na temat stosunku do wojskowych oddziałów ochotniczych niepolskich”, w której zwrócił się „do Naczelnego Dowództwa, żeby w myśl postanowień traktatu w Rydze (art. 2) wezwał wszystkie oddziały niepolskie, biorące po stronie polskiej udział w wojnie z Sowietami do zastosowania się do postanowień rozejmowych z chwilą wejścia w życie rzeczonyj umowy. Rząd polski – stwierdzono dalej – nie bierze od tego terminu żadnej odpowiedzialności wojskowej ani politycznej za losy tych oddziałów”; dodano jeszcze, że „Naczelnne Dowództwo wyrazi wdzięczność swoją za trud wojenny do dowódców i żołnierzy tych oddziałów w ich walce u boku armii polskiej. Wykonanie tej uchwały poruczono Ministrowi Spraw Zagranicznych i Szefowi Sztabu Generalnego”, co jednak trąciło pewnym cynizmem, bo oddziały „sprzymierzone” zostały ostatecznie internowane i nie zmienia tego fakt, że dodatkowo „uchwalono przeznaczyć 100 milionów marek dla Sawinkowa pod formą zakupu drzewa”; „Warunki jakie ci ludzie będą mieli w obozach – kontynuował minister wojskowości – z góry to stwierdzić należy, będą bardzo złe pod względem zdrowotnym i aprowizacyjnym. Już obecnie śmiertelność w obozach dochodzi do dziesięciu dziennie na tysiąc jeńców. Miejsca brak gdyż mamy 100.000 jeńców bolszewickich a szereg obozów podlega kontumacji z powodu cholery. Należy stanowczo żądać – zakończył – pomocy Francji przynajmniej odnośnie co do jeńców rosyjskich”. Do

W końcu 1920 r. stanowisko rosyjskie – głównie w kwestii odszkodowań – zaczęło się usztywniać. Wpłynęły na to rozpoczęte przez Rosjan tajne pertraktacje z Niemcami o ewentualnej pomocy w wypadku wojny polsko-niemieckiej. Szczególnie po drugim powstaniu śląskim rząd polski poważnie obawiał się wybuchu konfliktu i stąd J. Piłsudski, jeszcze przed wejściem w życie rozejmu z Rosją, zdecydował o przerwaniu z frontu wschodniego nad zachodnią granicę Polski aż 16 dywizji⁷⁵.

Warto dodać, że zniszczenia wojenne na ziemiach polskich mogły zostać szybko zlikwidowane, gdyby polskiej delegacji udało się w Rydze odzyskać część rosyjskiego złota należną Polsce. „Na posiedzeniach podkomisji przedyskutowano szczegółowo sprawę udziału Polski – donosiła prasa – w tworzeniu zapasu złota rosyjskiego w banku państwa. Polscy członkowie podkomisji zażądali zwrotu zapasu metalicznego byłego banku polskiego. Zapas ten został zniszczony – czytamy dalej – przez władze rosyjskie wskutek bezprawnych operacji walutowych. Delegacja polska żąda podziału całego zapasu złota rosyjskiego banku państwa. W dacie, w której ma być przeprowadzony rozrachunek między Polską a Rosją, zapas złota rosyjskiego banku państwa wynosił jeden miliard sześćset milionów rubli w złocie. Rosyjska część podkomisji – czytamy – zgadza się na podział tylko części zapasu złota, w sumie ok. trzystu milionów. Delegaci rosyjscy podkomisji twierdzą, że tylko ta suma może podlegać podziałowi, natomiast część złota powstała z pożyczek zewnętrznych i operacji bankowych, nie podlegałyby – ich zdaniem – podzia-

rosyjskiej niewoli trafiło natomiast ok. 45 tys. polskich żołnierzy, lecz po wymianie jeńców do kraju powróciło zaledwie 26 tys., a los pozostałych nie został wyjaśniony do dziś. Wystąpienie to wywołało ostrą dyskusję, po której rząd uchwalił „załatwienie tej rzeczy zlecić komisji, w której skład wejdą Ministrowie Spraw Wewnętrznych, Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych, Pracy i Opieki Społecznej i Apropowizacji”, udzielając jej „wszelkich plenipotencji do załatwienia zleconej sprawy”, AAN, PRM, mf. 20056, p. 97, 414. Zob. *Zwycięzcy za drutami. Jeńcy polscy w niewoli (1919-1922). Dokumenty i materiały*, oprac. S. Alexandrowicz, Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1995; J.J. Bruski, *Emigracyjny rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej w latach 1919-1926*, „Problemy Wschodniej Europy” 1997, t. 4, s. 151-166. Zob. T. Wiśniewski, *Rosyjska konspiracja monarchistyczna w obozie internowania w Tucholi oraz w Toruniu w latach 1920-1922*, „Dzieje Najnowsze” 2017, R. XLIX, z. 2.

⁷⁵ Delegacja rosyjska przerwała rokowania pokojowe już 21 listopada 1920 r., co dwa dni później w swoim przemówieniu skomentował premier rządu, twierdząc, że „delegacja rządu sowieckiego od chwili ponownego nawiązania rokowań pokojowych w Rydze stosowała taktykę, która pomyślny przebieg rokowań ogromnie utrudnia. Bezpodstawne protesty – mówił premier – ponawiane przez delegację sowiecką, każą przypuszczać, że właściwym ich celem jest albo działanie na zwłokę, albo wyzyskiwanie rokowań pokojowych dla celów agitacyjnych. Dzięki tym protestom rokowania w Rydze odbywają się w atmosferze niepewności, która może łatwo wpłynąć ujemnie na ich rezultaty. Odpierając kategorycznie wszelkie zarzuty – dodał premier – co do niewypełnienia warunków rozejmu, rząd polski stwierdza jednocześnie, iż nie mógł zgodzić się na to, aby rokowania pokojowe, do których przystąpił ze szczerym dążeniem zakończenia wojny miały służyć jakimkolwiek celom ubocznym”. Jednak ta pozorna stanowczość polskiego rządu była jedynie fasadą; o wszystkim zdecydowała delegacja polska w Rydze, w której, jak już wspomniano, przewagę mieli endecy. Niemal bez przerwy ustępowali oni coraz bardziej roszczeniowej delegacji rosyjskiej, która szybko dostrzegła tę ustępliwość, W. Witos, *Dziela wybrane. Przemówienia*, t. 5, Warszawa 2000, s. 191.

łowi. Wobec nieosiągnięcia porozumienia utrwalono protokolarnie obie redakcje polską i rosyjską wraz ze wszystkimi motywami, i przekazano komisji finansowo-ekonomicznej jako instancji następnej z kolei⁷⁶.

Właśnie sprawy odzyskania złota (obok rezygnacji z terytorium ok. 120 tys. km²) polska delegacja zaprzepaściła w największym stopniu, do czego walnie przyczynił się S. Grabski, któremu wystarczyły „tytuły prawne” uzyskane od Rosjan.

W grudniu 1920 r. prasa informowała, że delegacja rosyjska na konferencji w Rydze stanowczo sprzeciwiła się polskim żądaniom zwrotu zgrabionych dóbr. „Bolszewicy stawiają trudności – czytamy – przez wysunięcie stosunku wewnętrznego prawodawstwa bolszewickiego do ewakuowanych przedmiotów, które według nich, uległy nacjonalizacji. Bolszewicy nie chcą też zwrócić obiektów, wywiezionych z Polski, a stanowiących własność niepolskich obywateli. Bolszewicy nie chcą płacić odszkodowań za obiekty zaginione”. Było to typowe podejście do kwestii odszkodowań dla nowych władców Kremla, którzy wszelką grabież usprawiedliwiali komunistyczną ideologią i najczęściej nacjonalizacją jako aktem „sprawiedliwości dziejowej”⁷⁷.

„W miarę przeciągania się rokowań – wspominał premier – stanowisko rządu i delegacji stawało się coraz trudniejsze, gdyż agitacja przeniosła się na kraj, a różni wysłannicy opowiadali na wszystkie strony o niepotrzebnej ustępliwości [w Rydze] i marnowaniu owoców zwycięstwa. Wieści te rozchodziły się coraz szerzej, wprowadzając nawet duże zamieszanie w niektórych okolicach kraju i sferach społecznych, często w prowadzeniu dalszej wojny zainteresowanych. Z drugiej strony wywołały one pożądane zainteresowanie społeczeństwa i duży odruch. Na moje ręce – relacjonował szef rządu – zaczęły wpływać pisma i memoriały ze wszystkich stron kraju, od prostaczków i uczonych, od wielkich i małych. Były one niezwykłą mieszaniną pojęć, zapatrywań, dążeń, ale zdaje się także wiernym odbiciem tego, co nurtowało społeczeństwo. A więc: szły groźby pod adresem krwiożerczego rządu, któremu się zachciewa dalszego przelewania krwi ludu, a który rozmyślnie przewleka rokowania, klóci się o szlacheckie dwory i lasy, dla których nikt w Polsce nie myśli żadnej ofiary ponieść. [...] W setkach memoriałów, opatrzonych bardzo licznymi podpisami, żądano dalszego prowadzenia wojny i podyktowania pokoju bez wszelkich pertraktacji, ale takiego, który by nie tylko raz na zawsze przekreślił wszelkie aspiracje Moskali, ale dał pełną satysfakcję za rozbiór Polski i krzywdy wiekowe. Dowodzono, że żołnierz rwie się do walki, a zawieszenie broni uważa za ciężką krzywdę, jaka mu została wyrządzona przez rząd. Gdyby nie ten błąd rządu, to wojsko polskie mogło już być w Moskwie i w Petersburgu. Członków delegacji radzono odwołać i bez sądu powiesić, bo ich postępowanie jest oczywistą zdradą interesów państwa. Gwałtownie atakowano p. Dąbskiego jako ignoranta, a może nawet agenta bolszewickiego. Równocześnie rozpoczęły się prawdziwe procesje różnych delegacji do mnie. [...] Nie brakowało i takich, co – wyłączając mnie [wspominał premier] – oskarżały wszystkie władze

⁷⁶ „Kurier Polski” z 27 grudnia 1920 r., s. 1.

⁷⁷ „Kurier Polski” z 9 grudnia 1920 r., s. 1.

łącznie z Sejmem o zdradę interesów polskich, ośmielając się w zapale robić porównania z sejmem grodzieńskim i Targowicą. [...] Powołując się na niezłomną wolę ludności, żądano odebrania bolszewikom wszystkich historycznych ziem polskich, łącznie z Odessą, Kijowem, Mohylewem, Berdyczowem. [...] Kiedy rozmawiając z nimi spokojnie zapytywałem, czy naprawdę ta ludność tak zniszczona i zmęczona długoletnią wojną wytrzyma dalszą walkę i będzie zdolna do ofiar na bardzo zresztą niepewne przedsięwzięcie, nie umiano przeważnie na to odpowiedzieć. Niektóre z tych delegacji po długich rozmowach zgadzały się na to, żeby teraz zrobić pokój, wyciągając od bolszewików jak najwięcej, a po dziesięciu latach posunąć się dalej. Na miejscu nie chciał się nikt zatrzymać”⁷⁸.

Ze wspomnień premiera „rządu obrony narodowej” wyłania się próba ukazania znaczącej roli gabinetu w prowadzeniu lub zaniechaniu działań wojennych, a tymczasem głównym ośrodkiem decyzyjnym w tej sprawie było Naczelne Dowództwo z legendarnym Komendantem na czele i oddanym mu korpusem oficerskim. Nie można zapominać, że J. Piłsudski był wprawdzie postacią bardzo kontrowersyjną,

⁷⁸ „Najciężej i najprzykrzej zarazem – wspominał premier – było z delegacjami polskiej ludności, która miała pozostać po stronie rosyjskiej. Delegacje owe przychodziły od Kamieńca Podolskiego, Mińska, Berdyczowa, przekradając się z narażeniem życia i błagając z płaczem, żeby ich Polska nie dawała na pastwę katom bolszewickim, na pohańbienie ich żon i córek, zniszczenie olbrzymiego dorobku i polskiej kultury. Na końcu nieco wstydliwie wspominali o wielkich obszarach ziemi, lasów i tego wszystkiego, co z nim związane, a co przez wieki długie stanowiło polską własność. Często też twierdzili naiwnie, że bolszewicy na pewno zrobiliby wielkie ustępstwa terytorialne, gdyby tylko polska delegacja pokojowa umiała tego należycie dopilnować. Przykro było patrzeć, jak ci ludzie, dojrzały mężczyźni zanosili się od płaczu i staniali z wycieńczenia, i nieprzyjemnie słuchać skarg na delegację, która dlatego jest ustępliwa wobec bolszewików, bo chodzi o dwory szlacheckie, na których jej nie zależy. Tak niezawodnie nie myślał nikt, ale nie mogliśmy o te dwory prowadzić wojny, narażając na szwank byt państwa. Dlatego też tym nieszczęśliwym ludziom musiałem powiedzieć gorzką prawdę bez żadnych osłonek, pocieszając ich, że w drugiej wojnie wzmocniona Polska powinna jak najdalej na wschód swoje granice posunąć. Odpowiedzią na to bywał bolesny uśmiech, albo wybuch gorzkiego płaczu. Żegnając tych ludzi obiecałem robić, co będzie możliwe, bez narażania się na nowe walki. Ponieważ i mnie się czasami wydawało – wspominał premier – że p. Dąbski w ustępstwach idzie za daleko, a więcej zwraca uwagi na spieszne zakończenie rokowań aniżeli na ich treść, zwróciłem mu na to uwagę. Był trochę urażony, ale przyrzekł do instrukcji się zastosować. Trochę to pomogło, gdyż na bolszewikach zdołano wytargować pewne zmiany graniczne. Jednym z ludzi bardzo gorąco się zajmujących sprawą zawrzeć się mającego pokoju z bolszewikami był szef sztabu generalnego, generał Rozwadowski. Znając dobrze stosunki, z ogromnym nakładem pracy przygotował memoriał dotyczący przyłączenia do Polski dużej połaci kraju niezwykle bogatego w wielkie i zdrowe lasy dębowe, wykazując korzyści, jakie państwo polskie może nawet doraźnie osiągnąć. Przekonywał też, że bolszewicy, którzy targują się zawzięcie o każdą kopiejkę, przy sprawie tych terenów żadnych trudności robić nie będą. Trochę się jednak łudził, bo bolszewicy później kilkakrotnie grozili zerwaniem rokowań. Myśmy znowu chcieli tego uniknąć, znając ciężkie położenie kraju i nie widząc nie tylko możliwości dalszej walki, ale także i potrzeby. Mając to postanowienie, rząd wcale znowu nie myślał o pokoju za wszelką cenę, ale też nie chciał prowadzić walki dla koncepcji federacyjnej p. Piłsudskiego”. Wynika z tego, że prezes Rady Ministrów nie należał do kręgu osób popierających ideę federacji Naczelnika Państwa, W. Witos, *Wspomnienia*, s. 148, 149.

przez jednych uwielbianą, przez innych znienawidzoną (wrogów miał wielu), ale dla żołnierzy stanowił niekwestionowany autorytet wojskowy.

Pierwsze protokoły dotyczące repatriacji ludności zaczęto podpisywać w lutym 1921 r. Ostatecznie podpisano 42 klauzule, które były dłuższe niż wszystkie wcześniejsze porozumienia rozejmowe, co tylko pokazuje, jak trudnym problemem była normalizacja stosunków między obydwojma państwami.

Wybuch powstania rosyjskich marynarzy (2 marca 1921 r.) w Kronsztadzie (ważna strategicznie baza marynarki wojennej na małej wyspie u wrót Petersburga) przeciwko rządowi w Moskwie miał niewątpliwie wpływ na przyspieszenie finalizacji rokowań ze strony delegacji rosyjskiej. Bunt Floty Bałtyckiej, która była do tychczas bastionem bolszewików, groził zawaleniem się całego systemu. Warto dodać, że szturm po lodzie na zbuntowany fort garnizonowej wyspy poprowadził, do końca wierny komunistycznej władzy, Michaił Tuchaczewski (co i tak nie uchroniło go od rozstrzelania na rozkaz Stalina w 1937 r.)⁷⁹.

Również strona polska dążyła do zamknięcia rokowań. Na 20 marca 1921 r. wyznaczono bowiem plebiscyt na Górnym Śląsku, który miał zadecydować o państwowej przynależności tej prowincji do Polski lub Niemiec. Armia polska została postawiona w stan pełnej gotowości bojowej, a w Krakowie ulokowano sztab dowodzenia w wypadku konfliktu wojennego z Niemcami (co było jedynie zwykłą demonstracją). W dniu 17 marca miało się odbyć decydujące głosowanie w Sejmie nad nową konstytucją (zwaną później marcową), wywołującą wiele kontrowersji, ponieważ na jej treść największy wpływ miała, posiadająca przewagę parlamentarną, polska prawica. Wszystko to doprowadziło do pospiesznego zamknięcia rokowań polsko-rosyjskich. Zresztą postulaty rosyjskie przegłosowano w polskiej delegacji jedynie większością głosów, przy sprzeciwie aż trzech jej członków, w tym samego przewodniczącego Dąbskiego i Wasilewskiego⁸⁰.

Jan Dąbski nie był jednak zbyt konsekwentny, ponieważ to on przyspieszył zakończenie rokowań pokojowych i ustalił z Adolfem Joffem tak niekorzystny dla Polski układ pokojowy. Według Adama Pragiera, który rozmawiał wówczas z Dąbskim o przebiegu rokowań, „zawieszenie broni, podpisane 12 października 1920 r., dało sposobność wojsku polskiemu do nabrania nowych sił. Położenie zdawało się być znowu dogodne do podjęcia działań wojennych. Piłsudski niełatwo wyrzekł się swoich zamysłów. Pewnego dnia zdecydował wysłać do Rygi Ministra Spraw Zagranicznych ks. Sapiechę. Jego pojawienie się usunęłoby w cień Dąbskiego, a Sapieha, jako przewodniczący delegacji polskiej, spełniłby z pewnością polecenie prowadzenia dalszych rokowań – aż do zerwania. Ale Dąbski, jesz-

⁷⁹ Tamże. Zob.: J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 62; *Historia ustroju państwa*, red. K. Krasowski, M. Krzymkowski, Poznań 1993, s. 327; P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia...*, t. 1, s. 232. Por. *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1, cz. 1, oprac. T. Jędruszczak, Z. Kolanowski, przedmowa K. Popiołek, Wrocław 1963. Zob. P. Wiczorkiewicz, *Sprawa Tuchaczewskiego*, Warszawa 1994.

⁸⁰ J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 121. Zob. *Walka o polską granicę zachodnią 1918-1921: wybór źródeł*, oprac. B. Polak, Koszalin 1993; T. Serwatka, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997.

cze przed wyjazdem Sapiehy z Warszawy, został o wszystkim powiadomiony przez przyjaciela. Powziął wtedy i wykonał największą decyzję swojego życia. Zwrócił się do przewodniczącego delegacji sowieckiej Joffego i powiedział mu mniej więcej tak: »Obradujemy blisko pół roku, usunęliśmy wiele kwestii spornych, pozostało ich do wyrównania niewiele. Nie wątpi pan, że mam dobrą wolę zawarcia pokoju. Otóż warunki tego pokoju muszą być ostatecznie ustalone jeszcze dzisiaj«. Więcej powiedzieć nie mógł. Joffe spojrział mu w oczy i nic nie mówiąc przytaknął. Siedzieli przez całą noc i nazajutrz rano ostatecznie warunki traktatu pokojowego były gotowe. Przyjęto je zaraz na posiedzeniu plenarnym konferencji. Powiadomiono o tym oba rządy i – Sapiaha nie przyjechał. 18 marca traktat podpisano⁸¹.

Wydaje się to pewnym spychaniem odpowiedzialności na J. Dąbskiego, być może w zbyt dużym stopniu; sama całonocna rozmowa nie przesądza o jego wyłącznym decydowaniu, i to o tak poważnej sprawie jak traktat pokoju. Trudno powiedzieć, na ile ta relacja jest w szczególach do końca wiarogodna, jednak jedno jest pewne – Dąbski dążył do zawarcia pokoju nawet za cenę znacznych ustępstw i w tym nie tylko szedł po linii zgodnej z polską prawicą, lecz również z rządem Witosa, a więc był zdecydowanie bardziej „człowiekiem rządu” niż „człowiekiem Piłsudskiego” (bo ta ostatnia opinia do niego przylgnęła).

Do wszelkich relacji pamiętnikarskich należy podchodzić z dużym dystansem, ale jedna rzecz jest zastanawiająca: tę relację potwierdził polski ambasador w Moskwie Juliusz Łukasiewicz, który przysłał informację, że „J. Dąbski bez żadnego porozumienia z polską delegacją w ciągu godziny załatwił wszystkie kwestie sporne, stawiając zarówno rząd, jak i naszą delegację wobec faktu dokonanego. Ten pomyślność przypisywał próżności Dąbskiego i chęci postawienia swojego podpisu pod traktatem pokojowym⁸².

Traktat ze strony polskiej podpisali: Jan Dąbski, Leon Wasilewski, Henryk Strasburger, Edward Lechowicz i Stanisław Kauzik, a ze strony rosyjskiej jako pierwszy złożył podpis Adolf Joffe⁸³.

⁸¹ Cyt. za: A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 207. Według A. Pragiera w 1931 r. „w okresie intensywnej działalności nieznanymi sprawców” J. Dąbski został na progu swego domu tak „ciężko pobity przez grupę oficerów; że wkrótce potem zmarł”, tamże, s. 208.

⁸² Cyt. za: S. Giza, *Jan Dąbski...*, s. 113.

⁸³ W trakcie podpisywania dokumentu traktatowego okazało się, że żaden z członków delegacji radzieckiej nie potrafił zredagować tekstu po ukraińsku. Uczynił to... Polak, Leon Wasilewski (który kiedyś studiował w Kijowie i znał język ukraiński). Jest rzeczą zastanawiającą, że W. Lenin uznawał kwestię przebiegu granic za drugorzędną, przywiązując dużo większą wagę do rosyjskich odszkodowań wojennych, szczególnie za lata carskiego zaboru, niż do wielkości terytorium; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 57-58; A.R. Kozłowski, *Rosja wyparta z Europy: geopolityka granicy pokoju brzeskiego 1918 r.*, Toruń 2001, s. 107. Zob.: B. Stoczeńska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Warszawa 1998; A. Ładoś, *Wasilewski w rokowaniach ryskich. Wspomnienia osobiste*, „Niepodległość” 1937, t. 16; L. Wasilewski, *Granice państwa polskiego na Wschodzie*, „Kurier Polski” z 19 lutego 1918 r.

Postanowienia traktatu pokojowego

Ostateczną granicę ustalono pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą Radziecką (gdzie bolszewicy ponownie zaprowadzili już swoje krwawe rządy) na linii Dżisna–Dokszycy–Ślucz–Korzec–Ostróg–Zbrucz. W przybliżeniu pokrywało się to z granicą drugiego rozbioru Polski z 1793 r. Należy ponownie przypomnieć, że delegacja rosyjska miała uprawnienie do odstąpienia Polsce ziem aż po Berezynę (!), czyli tam, gdzie bez mała rok stały wojska polskie na zastygłej linii frontu. Polska zrzekała się wszelkich roszczeń i praw do ziem na wschód od nowo ustalonej granicy, a Rosja i Ukraina na zachód od niej⁸⁴. Tym samym rząd polski pozostawiał nadal walczących Ukraińców S. Petlury własnemu losowi, a w grudniu 1920 r. jeszcze ich internował, umieszczając m.in. w obozie w Szczypiornie, tym samym, gdzie w okresie I wojny światowej Niemcy internowali polskich legionistów⁸⁵.

Strony polska i rosyjska gwarantowały wzajemne prawa w zakresie języka, kultury i religii dla mniejszości narodowych w obydwóch krajach. Rosja i Ukraina zobowiązywały się zwrócić wszystkie zbiory muzealne, biblioteki i archiwa wywiezione z terenów Rzeczypospolitej po 1772 r. Poza tym Polsce miano wypłacić odszkodowanie w wysokości 30 mln rubli z tytułu udziału w życiu gospodarczym carskiej Rosji w okresie rozbiorów oraz zwrot urządzeń przemysłowych i kolejowych na kwotę 29 mln rubli w złocie – ale zobowiązań tych Rosjanie nigdy nie dotrzymani. W traktacie zawarto również zapowiedź ogłoszenia powszechnej amnestii dla przestępców politycznych (obywateli obydwóch stron). Ustalono także, iż po wzajemnej ratyfikacji traktatu Polska i Rosja podpiszą umowę handlową i nawiążą stosunki dyplomatyczne⁸⁶.

⁸⁴ J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 225.

⁸⁵ Do obozu internowanych – niedawnych sprzymierzeńców – przybył (15 maja 1921 r.) Piłsudski, przepaszając ich za taką decyzję polskich władz i tłumacząc to koniecznością polityczną, ale Ukraińcy uznali to jednak za zdradę. Wprawdzie polski Sejm nie ratyfikował polsko-ukraińskiego układu, ale w niczym nie zmniejszało to polskiej winy w oczach ukraińskiego sojusznika, M. Zygmąński, *Emigracja ukraińskiej orientacji petlurowskiej w II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 2001, R. 33, z. 3; J. Topolski, *Historia Polski*, Warszawa 1994, s. 256.

⁸⁶ Polska delegacja przez długi czas udawała, że polskie roszczenia w wysokości 73 milionów są w pełni zasadne, ale upór Rosjan był bezwzględny; zastosowali zasadę, że na każde polskie żądanie odpowiadali kontrpostulatem, posuwając się najczęściej do „argumentów” wprost tak absurdalnych, że sami nie potrafili powstrzymać śmiechu, kiedy je wysuwali; J. Borzęcki, *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012, s. 282–284; J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 121, 122. Por. L. Paczewski, *Warunki gospodarcze traktatu pokojowego w Rydze*, „Przegląd Dyplomatyczny” 1921, z. 3–4. Wykaz wszystkich działań traktatu [w:] J. Kumaniecki, *Tajny raport Wojkowa*, Warszawa 1991, s. 44. Zob. też: *Wystawa rewindykacyjna zbiorów państwowych. Wybór dzieł sztuki i pamiątek narodowych, odzyskanych z Rosji na podstawie traktatu pokojowego w Rydze*, oprac. W. Suchodolski, Warszawa 1929; M. Handelsman, *Z dziejów walki o zabytki polskie w Moskwie*, Biblioteka Zahuskich, „Przegląd Współczesny” 1922; R. Jakimowicz, *Zabytki przedhistoryczne z obszaru Rzeczypospolitej Polskiej w zbiorach rosyjskich*, „Wiadomości Archeologiczne” 1924/1925; J. Karliczek, *O akcji ochrony zabytków kultury polskiej*, „Wiadomości Bibliograficzne” 1917, s. 2; K. Sochaniewicz, *Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski do Rosji*, Warszawa 1921;

Na podstawie traktatu do Polski powróciło m.in.: mienie Zamku Królewskiego w Warszawie, Pałacu Łazienkowskiego (obrazy, rzeźby, brązy, umeblowanie), 24 rzeźbione głowy z sali poselskiej Zamku na Wawelu, pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, mienie Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, archiwa administracyjne, 7 tys. rękopisów Biblioteki Załuskich, 60 gobelinów i 600 obrazów. Wróciły także: „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki, 42 arrasów z XVI w., ponad 7 tys. dzwonów, wiele militariów (i tylko jeden transport z rękopisami), gabinet rycin Stanisława Augusta zawierający ok. 100 tys. rycin i sztychów wywiezionych do Rosji w 1832 r., 21 obrazów Canaletta (głównie widoki Warszawy), zbiory Krosnowskiego ofiarowane państwu polskiemu (porcelana, gobeliny, stylowe meble), Archiwum Koronne oraz część polskich zbiorów przechowywanych na Kremlu w tzw. wojennej komnacie; rzeźby, obrazy, królewskie regalia i sztandary (z XVII i XVIII w.). Do kraju nie powróciło: 70 tys. sztuk numizmatów, znaczna ilość arrasów, sztandary Legionów, 10 tys. sztychów, 19 tys. rękopisów. Nigdy nie wypłacono pełnego ekwiwalentu za szerokotorowy tabor kolejowy, który drogą ugody pozostał w Rosji (ok. 29 mln rubli w złocie, z czego uzyskano ok. 2/3 tej kwoty), ani 30 mln złotych rubli. Do kraju przywieziono „mienie przemysłowe” – wywiezione z Polski – w 26 wagonach, podczas gdy z jednej fabryk Żyrardowa Rosjanie wywieźli sprzęt w 800 wagonach (!). Do maja 1922 r. przybyło do Polski zaledwie 10 kompletnych parowozów na 220 podlegających obowiązkowi reewakuacji⁸⁷.

S. Ptaszycki, *Wywożenie do Rosji polskiego mienia kulturalnego i jego zwrot obecny*, „Przegląd Powszechny” 1923.

⁸⁷ Znaczne utrudnienia rewindykacji wywiezionych do Rosji dóbr polskiej kultury wynikały z braku danych, które mogłyby stać się podstawą ustaleń, jakie zbiory rękopiśmienne i drukowane posiadały polskie biblioteki przed ich skonfiskowaniem. Warto przytoczyć celną opinię Piotra Bańkowskiego o postępowaniu strony rosyjskiej w procesie rewindykacyjnym: „Ekspersi sowieccy byli niewyczerpani w pomysłach, jeśli chodziło o zakwestionowanie naszego prawa do rękopisów, których wydanie z tych czy innych względów było nie na rękę stronie sowieckiej. Aby nie dopuścić do zwrotu Polsce rękopisów Załuskiego, przywłaszczonych sobie w Bibliotece Publicznej przez Dubrowskiego i potem teźże Bibliotece przez niego sprzedanych, jej urzędnicy, a jednocześnie eksperci rosyjscy, nie zawahali się poddać w wątpliwość wiarygodności urzędowych akt bibliotecznych. Wystarczyło, że Dubrowski nie przyznał się do kradzieży, aby wysunąć supozycję o jego niewinności, obciążyć podejrzeniem bibliotekę i zarzucić jej, że prawdopodobnie przywłaszczyła sobie bezprawnie rękopisy swego pracownika”. P. Bańkowski, *Powrót do kraju po stu latach. Rewindykacja rękopisów z b. Biblioteki Sztabu Głównego w Petersburgu, wywiezionych z Polski po upadku Powstania Listopadowego*, „Archeion” 1930; tenże, *Rękopisy rewindykowane przez Polskę z ZSRR na podstawie traktatu ryskiego i ich dotychczasowe opracowania*, Kraków 1937, s. 9 i n.; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 36-43, 150-156, 177-179; tenże, *Tajny raport Wojkowa...*, s. 27; J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 122, 123; W. Semkowicz, *Sprawa rewindykacji archiwów i zabytków. Zza kulis rokowań pokojowych w Rydze*, Kraków 1921; S. Rygiel, *Sprawa zwrotu mienia kulturalnego Wileńszczyzny z Rosji*, „Ateneum Wileńskie” 1924; E. Kuntze, *Zwrot polskich zbiorów bibliotecznych z Rosji*, Kraków 1927; W. Suchodolski, *Wykonanie artykułu XI Traktatu Ryskiego w zakresie archiwów państwowych. Dział Urzędowy*, „Archeion” 1931; J. Warężak, *Wykaz materiałów archiwalnych otrzymanych przez Wydział Archiwów Państwowych z Rosji od 1922 do końca 1930 r. Dział Urzędowy*, „Archeion” 1931; *Wystawa rewindykacyjna zbiorów...*

Ostatecznie nie zawarto układu handlowego i nie załatwiono spraw rozrachunkowych z tytułu udziału ziem I Rzeczypospolitej w życiu gospodarczym carskiej Rosji. Uregulowano natomiast sprawy kolejnictwa, pocztowo-telegraficzne, sanitarne, stosunki konsularne i wymiany personalnej, a także (w dużym stopniu) sprawy rewindykacji i reewakuacji.

Rosja ratyfikowała traktat 14 kwietnia 1921 r., a podpis złożył Michaił Kalinin (jako przewodniczący Rady Najwyższej, formalnie pełniący funkcję głowy państwa rosyjskiego). Następnego dnia traktat ratyfikował Sejm Rzeczypospolitej, a 16 kwietnia podpisał go Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

„Wprawdzie jeszcze przez dłuższy czas – wspominał premier – nie brakło ludzi przychodzących codziennie, którzy wskazywali na pozostawienie poza granicami ogromnej ilości bogactw i ludności polskiej, starali się udowodnić, że strata Mińska i Kamieńca Podolskiego wraz z odpowiednim obszarem jest tylko winą delegacji, gdyż oni wiedzą, że bolszewicy byli przygotowani na daleko większe ustępstwa. [...] Wszyscy zaś razem domagali się nieratyfikowania przez Sejm zawartego z bolszewikami układu, spodziewając się, że im to coś pomoże. [...] Trwające niezadowolenie znalazło swój wyraz na posiedzeniu Sejmu w dniu 15 kwietnia 1921 r., obradującego nad sprawą ratyfikacji układu pokojowego w Rydze. W pierwszym momencie w czasie obrad rzucono z galerii kilka okrzyków, a po nich sygnęła się na dół masa ulotek, których treść była zwrócona przeciw jednemu z delegatów, prof. Stanisławowi Grabskiemu, zarzucając mu wprost zdradę narodu i działanie na korzyść bolszewików. Była to duża omyłka, bo p. Grabski raczej do imperialistów należał. Ratyfikacji układów pokojowych w Rydze dokonał Sejm jednomyślną uchwałą. Przewodniczący delegacji, p. Dąbski, otrzymał w nagrodę order Orła Białego. Członkom delegacji marszałek Sejmu i prezydent rządu wyrazili specjalne podziękowanie”⁸⁸.

Ale w jednym premier nie miał racji; S. Grabski, chcąc za wszelką cenę utracić możliwość realizacji planów federacyjnych Piłsudskiego, świadomie doprowadził do tego, że strona Polska zrezygnowała z Mińska i znacznych terenów Białorusi, tym samym działał pośrednio „na korzyść bolszewików”, co mu powszechnie zarzucano. Ukraina ratyfikowała traktat 17 kwietnia, a 3 maja w Mińsku nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych przez sekretarzy obydwu delegacji Aleksandra Ładosia i Iwana Lorencę⁸⁹.

Od marca 1921 r. w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy do kraju przyjechało 282 tys. osób cywilnych; Polskę w tym czasie opuściło zaledwie 2 tys. osób, lecz był to wynik polskiej niesprawności organizacyjnej. Repatriację zakończono w kwietniu 1924 r. i do Polski powróciło łącznie ok. 1 mln 100 tys. osób, z czego tylko ok. 20% stanowili Polacy, reszta to ukraińscy i białoruscy chłopci. Na terenie Rosji według polskich źródeł pozostało ok. półtora miliona Polaków⁹⁰.

⁸⁸ Tutaj premier zawarł pewną nieścisłość: J. Dąbski otrzymał Krzyż Wielki orderu Polonia Restituta, W. Witos, *Wspomnienia*, s. 150, 151.

⁸⁹ J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 62.

⁹⁰ Tenże, *Repatriacja Polaków w latach 1921-1924 po wojnie polsko-radzieckiej*, „Przegląd Wschodni” 1991, R. 1, s. 133-144; tenże, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 136, 142; J. Karski, *Wiel-*

Jednak po obydwóch stronach granicy mimo powszechnego zadowolenia z zakończenia wojny pojawiły się również głosy krytyczne. W Polsce Feliks Perl jako wyraziciel opinii Polskiej Partii Socjalistycznej, stojąc na gruncie samostanowienia narodów, oświadczył, że wobec Białorusinów i Ukraińców zasada ta została złamana. W Rosji jednym z największych przeciwników rokowań był Lew Trocki, nadal pragnący powtórzyć uderzenie na Polskę, a Karol Radek (właśc. Sobelsohn) na moskiewskim VIII Zjeździe Rad zarzucił Leninowi zdradę rewolucji światowej przez samo podjęcie rokowań z „burżuazyjną” Polską⁹¹.

Ustalona w Rydze linia graniczna zapewniała Polsce bezpośrednie sąsiedztwo z Łotwą na północy i Rumunią na południu, tym samym odcinając Rosję zarówno od Niemiec, jak i od Czechosłowacji i Węgier. W ten sposób Rzeczpospolita stawała się państwem „kordonowym” wobec bolszewickiej Rosji, co niewątpliwie zwiększało jej pozycję geopolityczną w środkowej Europie. W literaturze przeważa pogląd, że wprawdzie podpisanie traktatu pokojowego z rządem W. Lenina było jednocześnie pośrednim uznaniem bolszewickich władz Rosji, lecz była to jakoby konieczność polityczna. Wprawdzie już w układzie ustanawiającym wojenny rozejm (z 12 października 1920 r.) zawarto sformułowanie, że obydwie „strony zapewniają sobie nawzajem całkowite poszanowanie suwerenności państwowej”, co niewątpliwie stanowiło wzajemne uznanie, zarówno faktyczne, jak i prawne, przez rządy obydwóch państw, ale to jednak nie oznaczało jeszcze „konieczności” zawarcia tego traktatu pokojowego o takiej treści, ponieważ – przypomnijmy kolejny raz – to Rzeczpospolita była stroną zwycięską i ta trudno wytłumaczalna uległość Polaków

kie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jalty, Poznań 2014, s. 74. Zob. K. Zieliński, *Kwestia obywatelstwa polskiego dla repatriantów, reemigrantów i uchodźców z Rosji w latach 1918-1922. Regulacje prawne a praktyka urzędnicza*, „Dzieje Najnowsze” 2001, R. 33, z. 4. Należy jeszcze przypomnieć, że 16 listopada 1927 r. został podpisany w Warszawie układ generalny między Polską a ZSRR w sprawie zwrotu zabytków, jakie zostały wywiezione do carskiej Rosji z ziem polskich. Wówczas rewindykowano: miecz koronacyjny (tzw. Szczerbiec), wielką chorągiew Zygmunta Augusta i część wawelskich arrasów oraz obrazy: Rembrandta, Watteau, Wouwermana i Helbsta. Za pozostawioną w Rosji kolekcję numizmatów Uniwersytetu Warszawskiego strona polska otrzymała w 1928 r. ekwiwalent. Najważniejsza z komisji negocjacyjnych – Komisja Mieszana – formalnie istniała do 23 czerwca 1933 r., a protokół końcowy obydwie strony podpisały 18 czerwca 1934 r. Oficjalnie delegacja polska zakończyła swoją działalność w 1935 r., ale dopiero w 1937 r. została rozwiązana; *Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1918-1939. Dokumenty i materiały*, red. W. Balcerak, F. Basiński, H. Wisner, Warszawa 1977, s. 328, 488, 559; W. Solski, *Moje wspomnienia*, Paryż 1977, s. 75; J. Róziewicz, *Polsko-radzieckie stosunki naukowe w latach 1918-1939*, Wrocław 1979, s. 74, 75. Por. J. Kumaniecki, *Tajny raport Wojkowa...*, s. 43.

⁹¹ W literaturze można spotkać się z poglądem, że „marszałek Tuchaczewski był za kontynuowaniem wojny” z Polską, ale „Lew Trocki opowiadał się jednak przeciw tej koncepcji, podnosząc, że zdemoralizowane jednostki Armii Czerwonej nie są w stanie skutecznie walczyć dalej” – lecz jest to wyraźnie odosobniony pogląd, M. Kornat, *Traktat ryski a podstawy polskiej polityki zagranicznej (1921-1939)*, [w:] *Zapomniany pokój. Traktat ryski. Interpretacje i kontrowersje 90 lat później*, Warszawa 2013, s. 371; P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia...*, t. 1, s. 235 i n.; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 65-66, 70. Zob. K. Radek, *Wojna polskich bielogwardiejców protiw Sowietskoj Rossii*, Moskwa 1920; J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 124.

w trakcie konferencji w Rydze była wprost przygnębiająca, za co w dużym stopniu odpowiadał nie tylko „rząd obrony narodowej” W. Witosa, ale również reprezentanci polskiego Sejmu⁹².

Wpływ S. Grabskiego na ostateczne ustalenia traktatu ryskiego

Z całym naciskiem należy podkreślić, że za ostateczny wynik negocjacji w sprawie polsko-rosyjskiej granicy odpowiadał przede wszystkim Stanisław Grabski (przewodniczący Komisji Granicznej polskiej delegacji). „Czołową rolę odegrał S. Grabski – oceniał Władysław Pobóg-Malinowski – indywidualność w tym zespole najsilniejsza, postać w taktyce politycznej najbardziej wyrobiona i zręczna. Bez trudu też opanował, ujarzmił raczej, całą grupę sejmową. Jeden tylko socjalista Barlicki mógłby z nim rywalizować, uległ jednak i on perswazjom o potrzebie solidarności wszystkich przedstawicieli Sejmu. [...] W rokowaniach o linię graniczną między Polską a Rosją i Ukrainą [...] realizował doktrynę państwa narodowego, dopasowując bieg linii granicznej do przypuszczalnych absorpcyjnych i asymilacyjnych możliwości narodu polskiego. Jak zawsze i wszędzie nieustępliwy, zacięty i żarliwy – teraz przejęty jeszcze rolą wyraziciela woli suwerennego Sejmu – z opryskliwym lekceważeniem odrzucał perswazje. Nie chciał zrozumieć i nie chciał się zgodzić na wywody tego odłamu delegacji, który z Wasilewskim na czele tłumaczył, że jeśli nie da się już uniknąć niebezpiecznego dla Polski oddziaływania sowieckiej Ukrainy na mniejszość ukraińską w Małopolsce [...] to tym bardziej trzeba zapobiec utworzeniu się przeciwpolskiej – sowiecko-białoruskiej kuźni na północy”⁹³.

Głównym argumentem S. Grabskiego było straszenie całej delegacji zagrożeniem braku możliwości wchłonięcia tak dużej liczby Ukraińców i Białorusinów i ich asymilacji, i tym samym polonizacji, ale nie bardzo wiadomo, dlaczego te narodowości (z własnymi językami i kulturą) miały być usilnie polonizowane, czyli pozabawiane własnej narodowej tożsamości (?!). Ten żarliwy zwolennik wskrzeszenia państwa polskiego jakoś zapomniał, jaki był los polskiego narodu zaledwie dwa lata wcześniej i to przez okres życia pięciu generacji...

Warto przytoczyć opinię prof. Witolda Wojdyły, że „granica ryska, bez większych zastrzeżeń w toku wspomnianych dyskusji, autoryzowana przez Grabskiego, w znacznej mierze odbiegała od założeń programu terytorialnego endecji na wschodzie, przewidującego m.in. jej przebieg na wschód od Mińska, na południu natomiast zakładającego włączenie Kamieńca Podolskiego, [...] co wypomniał Grab-

⁹² J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 66-70; J. Goclon, *Polsko-radziecki traktat...*, s. 125.

⁹³ Również prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Eugeniusz Romer (niezależny ekspert ds. studiów etnograficzno-statystycznych) uważał, że wśród członków polskiej delegacji „osobą czołową i rozstrzygającą był Stanisław Grabski”, E. Romer, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, cz. I, Kraków 1998, s. 115; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. 2, cz. 2, Londyn 1956, s. 549, 552; B. Pasierb, *Profesor Eugeniusz Romer jako konsultant na rokowania pokojowe w Rydze*, [w:] *Traktat ryski 1921 roku...*, s. 87-107.

skiemu w latach trzydziestych na łamach »Myśli Narodowej« przedstawiciel młodszej generacji obozu narodowego [...] Jędrzej Giertych, pisząc: »Istniała pewna koncepcja ukształtowania granic wschodnich Rzeczypospolitej, zwąca się linią Komitetu Narodowego. Można tę koncepcję uważać za trafną lub nietrafną [...] ale sądzę, że w imię jasności obrazu dziejowego byłoby pożądane ostateczne ustalenie, kto był bojownikiem o urzeczywistnienie tej koncepcji, a kto walczył o koncepcję własną od tamtej odmienną«⁹⁴. Według niego Grabski „był to polityk wprawdzie zasłużony [...] jednak zajmujący się w całym szeregu spraw stanowisko odrębne, a w szczególności różniący się z Dmowskim w poglądach na sprawę granic wschodnich (i przeciwny przyłączeniu Mińska do Polski)»⁹⁵.

Największe niezadowolenie polskiego społeczeństwa co do ustaleń granicznych na konferencji w Rydze odnosiło się szczególnie do gabinetu W. Witosa (w odczuciu ogółu w składzie polskiej delegacji przeważali reprezentanci Rady Ministrów) i było wprost powszechne. Legendarny stał się protest wnuka Tadeusza Rejtana, Adama Grabowskiego, który na posiedzeniu Sejmu (14 kwietnia 1921 r.), w trakcie debaty nad ratyfikacją układu pokojowego z Rosją, rozrzucił nad główną salą obrad (z galerii przeznaczonej dla publiczności) ulotki zawierające protest: „przeciw oddaniu Rosji ziem od wieków polskich, w których nazwał S. Grabskiego – Kainem”. W późniejszych latach pojawiły się dużo surowsze oceny, m.in. prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Marian Zdziechowski nazwał postanowienia zawarte w traktacie zbrodnią, którą popełniono „z lekkim sercem bez żalu, bez wyrzutów sumienia, niemal z triumfem»⁹⁶.

Tak natomiast wspominał te wydarzenia S. Grabski: „osobiście nie stwierdziłem gotowości delegacji sowieckiej do oddania całej Białorusi pod wpływy polskie. Być może jednak, że wyczuł to trafnie Dąbski w trakcie poufnych swych rozmów z Joffem. Ale zbyt dobrze poznałem Białoruś [...] bym mógł się łudzić, że prawosławna jej ludność [bliższa będzie – J.G.] Rosji niż Polsce, bez względu na to, czy ta Rosja jest biała, czy czerwona»⁹⁷. W niczym to nie usprawiedliwia zrezygnowania

⁹⁴ Cyt. za: W. Wojdyło, *Stanisław Grabski...*, s. 216.

⁹⁵ Tamże, s. 217. Na poufnym posiedzeniu klubu sejmowego endecji (wówczas partia Romana Dmowskiego nosiła nazwę Związek Ludowo-Narodowy) 10 października 1920 r. uznano, że „Zarząd Główny klubu sejmowego ZLN po wysłuchaniu referatu księdza Lutosławskiego [...] stwierdza, że polityka posła Grabskiego w Rydze nie była w całości polityką stronnictwa”. Zdaniem polityków endecji również błędne posunięcie polityczne stanowiło uznanie rządu radzieckiego *de iure i de facto*, co mogło doprowadzić w niedalekiej przyszłości do nieporozumień z sojuszniczą Francją; J. Giertych, *Tragizm losów Polski*, Pelplin 1936, s. 514, 515; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 50, 54.

⁹⁶ Cyt. za: W. Wojdyło, *Stanisław Grabski...*, s. 217, 218. Według S. Cata-Mackiewicza to na S. Grabskiego „spada odpowiedzialność, że traktat pokojowy z Rosją był przekreśleniem możliwości polityki Piłsudskiego na przyszłość”, M. Zdziechowski, *Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie*, Wilno 1922, s. 232; M. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna...*, s. 555; S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 17 września 1939 do 5 listopada 1945*, Londyn 1993, s. 135.

⁹⁷ Poufne posiedzenia odbyły się pięciokrotnie. Ze strony polskiej uczestniczyli J. Dąbski i A. Ładoś, ze strony rosyjskiej A. Joffe i S. Lorenz; S. Grabski, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 172-177; J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki...*, s. 46.

na rzecz bolszewickiej Rosji z terytorium wielkości ok. 120 tys. km², zapominając przy tym, jaki los spotka miliony Polaków, Ukraińców i Białorusinów w rosyjskim wydaniu okrutnego komunistycznego systemu.

Należy jednak oddać Stanisławowi Grabskiemu jedno; tak jak bezwzględnie narzucał swoje postulaty polskiej delegacji, tak równie stanowczo potrafił przeciwstawić się „radom” reprezentanta brytyjskiego rządu. „Zwrócił się do mnie – wspominał po latach S. Grabski – jako przewodniczącego naszej Komisji Granicznej, Wysoki Komisarz Brytyjski na Łotwę, Estonię i Litwę (Stephen George Tallents) z przestrożą, że nasze żądanie granicy idącej bardziej na wschód od zaproponowanej przez lorda Curzona linii rozejmowej rząd Jego Królewskiej Mości uważać będzie za akt nieprzyjazny wobec niego”. Wówczas Grabski zapytał, czy rząd Wielkiej Brytanii zagwarantuje Polsce granicę na Bugu, i jak otrzymał odpowiedź odmowną, to stwierdził: „proszę powiadomić rząd brytyjski, że gdy żadnej z jego strony nie możemy oczekiwać pomocy w razie zagrożenia całości naszych granic i sami ich musimy bronić – toteż sami je ustalamy tak, by dały się skutecznie własnymi naszymi siłami obronić”⁹⁸. Oczywiście ten sam angielski komisarz namawiał również przewodniczącego Adolfa Joffego do upierania się przy linii granicznej na Bugu w celu przedłużenia stanu wojny, co leżało w interesie rosyjskich „białych generałów”, którym rząd w Londynie wyraźnie sprzyjał.

Należy też przytoczyć opinię samego Joffego z 6 grudnia 1920 r. adresowaną do Włodzimierza Lenina, Lwa Trockiego i Gieorgija Cziczierina, w której podsumował: „endecy byli nam potrzebni w dyskusjach o kwestiach terytorialnych, ponieważ nie są oni stronnikami awanturniczej polityki PPS-owców i granic z 1772 r. [...] Byli nam potrzebni, kiedy w Polsce ponownie odrodziła się idea państw buforowych. Endecy zostali przeze mnie wykorzystani maksymalnie”⁹⁹.

Zakończenie

Na wstępie warto przytoczyć podsumowanie zawarcia traktatu pokojowego w Rydze przez szefa „rządu obrony narodowej” W. Witosa: „Zawarcie pokoju i ustalenie granic pomiędzy obydwojma państwami oddzieliło Polskę od zarazy bolszewickiej – oceniał „włociański premier” – stwarzając ochronną barierę przed tym niebezpieczeństwem. A że ono było w Polsce nie na żarty, dowodzi zachowanie służby dworskiej, która w czasie najazdu bolszewickiego w bardzo znacznej części szła z nimi, niszczyła mienie dworskie, służyła za przewodników, a nawet mordowała właścicieli. To samo zaczęło się dziać w miastach i miasteczkach, w których mieszkańcy czynnie pomagali wojskom bolszewickim, tworząc zarządy im podległe, ale też i zupełnie uległe, usuwając przy tym prawowite władze. A przecież bolszewicy po-

⁹⁸ S. Grabski, *Pamiętniki...*, t. 2, s. 178.

⁹⁹ Cyt. za: W. Wojdyło, *Stanisław Grabski...*, s. 215. Por. *Polsko-sowiecka wojna 1919-1920 (Ranee ne opublikowannyje dokumenty i materialy)*, cast I-II, Moskwa 1994, s. 142, 143, 145; W. Solski, *Moje wspomnienia...*, s. 212-225.

pasali bardzo krótko. Wprawdzie w tej robocie przodowali Żydzi, ale przyznać trzeba, że nie brak było i innych. Wieś trzymała się na ogół odpornie, choć nie brakło coraz więcej zdarzających się oznak sympatii dla bolszewików. Miało to wprawdzie miejsce przeważnie na kresach wschodnich i ziemiach dawnego Królestwa, nie da się jednak zaprzeczyć, że i Pomorze i Poznańskie nie były zupełnie od tego wolne. Gniazda tej zarazy znalazły się także na terenie dawnej Galicji, najwięcej w powiatach tarnobrzeskim i kolbuszowskim¹⁰⁰. „Pokój ten – wspominał premier – będący dla naszego narodu niesłychanie doniosłym zdarzeniem, miał swoje ujemne i dodatnie strony. Przede wszystkim zakończył długą, męczącą i niebezpieczną – i to nie tylko militarnie wojnę, która wyczerpywała resztę sił narodu. Dał możliwość rozpoczęcia na nowo pracy i odbudowy życia na wszystkich polach i we wszystkich dziedzinach. Dał spokój konieczny do leczenia głębokich ran przez wojnę zadanych”¹⁰¹.

Traktat pokojowy zawarty pomiędzy Polską a Rosją kończył ostatecznie czas wojny polsko-rosyjskiej, toczony niemal bez przerwy w latach 1919-1920. Jednocześnie stanowił pewne dopełnienie traktatu wersalskiego, który w kilku postanowieniach pozostałby martwą literą, gdyby traktat ryski nie został podpisany. Niewątpliwie traktat ten zmieniał i jednocześnie stabilizował europejski układ polityczny, kończąc okres chaosu we wschodniej Europie.

Nie zmienia to faktu, że narody białoruski i ukraiński (których formacje zbrojne walczyły po polskiej stronie) zostały potraktowane wyjątkowo krzywdząco, bowiem traktat ryski po prostu dzielił ich terytoria na dwie części: jedną pozostającą pod polską administracją i drugą skazaną na bolszewicki koszmar, z jego masowymi represjami, deportacjami i mordami w wielu miejscach kaźni (m.in. w Kuropatach) oraz narodową degenerację w rosyjskim jarzmie. Skazywał na to komunistyczne piekło również ponad milion Polaków, którzy pozostali pomiędzy granicą ryską a wschodnią granicą I Rzeczypospolitej z 1772 r. To, że ukraiński i białoruski ruch narodowy był wówczas jeszcze stosunkowo słaby, w żadnym wypadku nie uspra-

¹⁰⁰ W. Witos, *Wspomnienia*, s. 151.

¹⁰¹ „Już w kilka lat po zawarciu pokoju – wspominał W. Witos – jeden z wybitnych członków naszej delegacji pokojowej, niby to w wielkiej tajemnicy powiedział do mnie: »Bogiem a prawdą, mogliśmy od bolszewików wytargować bardzo obszerne tereny, które oni byliby z chęcią zamienili za gotówkę nam przyznaną. Na ten temat prowadziliśmy nawet kilkakrotnie poufne rozmowy, ale widząc, że społeczeństwo polskie [samo] jest rozbite i skłócone, obawialiśmy się, by Polska nie straciła swojego charakteru, mając większość mieszkańców złożoną z innych narodowości i dlatego nie nalegaliśmy zbytnio na bolszewików. Gdyby atoli w przeciągu kilkunastu lat Polska potrafiła się należycie na ziemiach wschodnich umocnić i ludność tamtejszą silnie z państwem związać, to można by o posunięciu na wschód pomyśleć. Dziś po wielu przykrych doświadczeniach widzę, że się nie myliłem wcale«. Tymi słowami zakończył p. delegat [S. Grabski – J.G.] swoje rozumowanie. Zdaje mi się, że ten jego imperializm pomyślany na raty byłby zupełnie chybiony, bo czas i bolszewicy zrobią tyle, że tego nikt nie będzie w stanie zmienić” – i były to prorocze słowa; wschodnia Europa (nie tylko na ziemiach b. ZSRR, ale w b. krajach tzw. demokracji ludowej) pod rządami komunistów doznała nieodwracalnych przeobrażeń, rujnujących gospodarczo i mentalnie całe narody. Tamże, s. 150, 152, 535.

wiedliwia strony polskiej, w tym „rządu obrony narodowej” W. Witosa, do porzucenia własnych sojuszników¹⁰².

Niestety pomimo wojennego triumfu polskiej armii postanowienia traktatu ryskiego okazały się dla strony polskiej przegraną. Ostatecznie ziemie I Rzeczypospolitej (między Bugiem a granicą przedrozbiorową) zostały podzielone tak, że pokonana bolszewicka Rosja zachowała większość tego terytorium, a zwycięska Polska – mniejszość. Polski rząd, godząc się na podział Białorusinów i Ukraińców, automatycznie tracił w nich sojusznika w walce z Rosją, jednocześnie osłabiając tym samym własny kraj. Bolszewicka Rosja zdobywając Ukrainę, zyskiwała warunki do szybkiego odrodzenia swojej dawnej imperialnej potęgi, co po niespełna dwudziestu latach przyniosło zagładę państwa polskiego, a po zwycięskiej dla Rosji II wojnie światowej – wtrącenie Polski w otchłań bloku państw komunistycznych i to na okres dwóch generacji. Tak więc właśnie w Rydze polska delegacja rządowa znaczną szansę, jaką dawała terytorialna uступliwość Rosjan, w całym swoim nacjonalistycznym zaślepieniu po prostu zmarnowała. Przebiegłość rosyjskiej delegacji przejawiała się niezwykle skutecznie właśnie w terytorialnych uступstwach na rzecz Polski. Zatrzymując najwartościowszą gospodarczo część Ukrainy, Rosja tym samym nadal pozostawała potęgą. Jednocześnie zmniejszył się znacznie ukraiński opór i ruch nacjonalistyczny na terytorium włączonym w skład Rosji. Natomiast ukraińscy nacjonałiści, którzy pozostali w granicach Rzeczypospolitej, stali się podstawą przyszłej ukraińskiej irredenty, znacznie szkodząc odrodzonemu państwu polskiemu i to przez całe dwudziestolecie¹⁰³.

Przede wszystkim jednak ustalenia terytorialne, jakie zapadły w czasie konferencji w Rydze, na co rząd W. Witosa miał wpływ (w lipcu 1920 r. ROP przekazała Radzie Ministrów pełnomocnictwa co do zawarcia traktatu rozejmowego z rządem

¹⁰² Tamże; A.R. Kozłowski, *Rosja wyparta z Europy...*, s. 107 i n. Zob też: M. Kornat, *Idee i podstawy polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej. Między pokojem a wojną (Szkice o dyplomacji polskiej lat 1918-1945)*, Warszawa 2015, s. 16.

¹⁰³ Rosjanie odebrali ustalenia traktatu ryskiego jako swój sukces i to całkiem zasadnie; w wydanej w 1940 r. rosyjskiej encyklopedii pod hasłem *Wojna polsko-sowiecka* objaśniano, że „18 marca 1921 podpisany został traktat pokojowy. Zgodnie z jego warunkami Polska zatrzymała Galicję i część Białorusi. Mimo to nowa granica polsko-sowiecka oznaczała dla białej Polski znacznie gorsze warunki w porównaniu z tymi, jakie rząd sowiecki zaproponował Polsce dla zachowania pokoju w kwietniu 1920. Granica wyznaczona po wojnie polsko-sowieckiej biegnie 50-100 km na zachód w porównaniu z linią proponowaną na początku wojny. Oznacza to, że Rosja Sowiecka wyszła zwycięsko także z tej walki przeciwko siłom kontrewolucji”, cyt. za: J. Karski, *Wielkie mocarstwa...*, s. 74. Rzeczywiście postanowienia traktatu pokojowego przesunęły granicę 50-100 km dalej na zachód w porównaniu z linią zawieszenia broni, jaką proponowała strona rosyjska 28 stycznia 1920 r., tylko że to Rzeczpospolita była stroną zwycięską. W. Pó-bóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna...*, s. 371-374; A. Pragier, *Czas przeszły dokonany...*, s. 202; P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia...*, s. 163-180; S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski II XI 1918-17 IX 1939*, cz. 1, Wrocław 1989 (II obieg), s. 48-50; M. Pruszyński, *Wojna 1920...*, s. 276; A.R. Kozłowski, *Rosja wyparta z Europy...*, s. 107-112; J. Goclon, *Pol-sko-radziecki traktat...*, s. 125. Zob. też: J. Borzęcki, *Pokój ryski 1921 roku...*; W. Pronobis, *Europa i świat w XX wieku*, Warszawa 1991, s. 67-68; J. Topolski, *Historia Polski...*, s. 256.

W. Lenina, zostawiając dla siebie tylko najistotniejsze kwestie), okazały się największą porażką w okresie funkcjonowania tego gabinetu, ponieważ zrezygnowanie z terytorium o powierzchni ok. 120 tys. km² na rzecz bolszewickiej Rosji było jednym z najcięższych błędów w całym okresie międzywojennym. Gdyby Rzeczpospolita została tak znacznie powiększona, to kraj byłby o wiele ludniejszy (powtórzymy: za wschodnią granicą pozostało ponad milion Polaków), o większej urbanizacji, z dużo większym obszarem upraw, bogatszy o kopaliny i tym samym o dużo większych możliwościach gospodarczego rozwoju, co w dalszej perspektywie mogłoby mieć wpływ na pozycję międzynarodową Polski i być może na los państwa polskiego w roku 1939... Współcześni celnicy polskie ustępstwa podsumowywali, że była to „hojność wspaniałomyślna – wspaniale bezmyślna”¹⁰⁴ ...

Należy jednak z uznaniem przyznać, że rząd Wincentego Witosa usiłował (nie zawsze z oczekiwanym skutkiem) utrzymywać wpływ na ostateczne ustalenia traktatowe, które obydwie delegacje wypracowywały w czasie wielomiesięcznych sporów, a przynajmniej otrzymywać aktualne informacje o przebiegu pertraktacji w celu uzyskania najkorzystniejszych rozstrzygnięć dla kraju. Niestety nie dotyczyło to starań o zapewnienie Polsce możliwie jak najszerzego terytorium, a to powinno być stanowić dla polskiego rządu najważniejszy fundament racji stanu Rzeczypospolitej. Utrata terytorium to – po utracie niepodległości – największa strata każdego narodu, tym bardziej bolesna, że w tym wypadku dokonana z winy polskich czynników politycznych...

Bibliografia

Źródła archiwalne, drukowane i pamiętniki

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Kancelaria Naczelnika Państwa, t. 184

Protokoły posiedzeń Prezydium Rady Ministrów, mikrofilmy

Dąbski J., *Pokój Ryski: wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Wrocław 1990

Grabski S., *Pamiętniki*, t. 1-2, Warszawa 1989

Jędrzejewicz W., *Wspomnienia*, oprac. J. Cisek, Wrocław 1993

Ładoś A., *Wasilewski w rokowaniach ryskich. Wspomnienia osobiste*, „Niepodległość” 1937, t. 16

Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1918-1939. Dokumenty i materiały, red. W. Balcerak, F. Basiński, H. Wisner, Warszawa 1977

Polsko-sowiecka wojna 1919-1920 (Ranee ne opublikowannyje dokumenty i materiały), cast I-II, Moskwa 1994

Pragier A., *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966

¹⁰⁴ Z. Grocholski, *Kresowe ziemie ruskie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1929, s. 25-26.

- Rokowania pokojowe z Rosją Radziecką (VII-VIII 1920 r.) w relacji Kazimierza Stamirowskiego*, oprac. J. Kochanowski, „Przegląd Wschodni” 1993, t. 2, z. 1
- Romer E., *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, cz. I, Kraków 1998
- Solski W., *Moje wspomnienia*, Paryż 1977
- Sprawozdania stenograficzne z posiedzenia Sejmu z dnia 14 października 1920 r.*, CLXXII
- Walka o polską granicę zachodnią 1918-1921: wybór źródeł*, oprac. B. Polak, Koszalin 1993
- Wareżak J., *Wykaz materiałów archiwalnych otrzymanych przez Wydział Archiwów Państwowych z Rosji od 1922 do końca 1930 r. Dział Urzędowy*, „Archeion” 1931
- Wasilewski L., *Granice państwa polskiego na Wschodzie*, „Kurier Polski” z 19 lutego 1918 r.
- Witos W., *Dzieła wybrane. Moje wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1990
- Witos W., *Dzieła wybrane. Przemówienia*, t. 5, Warszawa 2000
- Zwycięzcy za drutami. Jeńcy polscy w niewoli (1919-1922). Dokumenty i materiały*, oprac. S. Alexandrowicz, Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1995
- Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1, cz. 1, oprac. T. Jędruszczak, Z. Kolankowski, przedmowa K. Popiołek, Wrocław 1963

Prasa

- „Kurier Polski” wrzesień, październik, grudzień 1920 r.
- „Myśl Narodowa” 3 grudnia 1921 r.

Opracowania

- Albert A. (Wojciech Roszkowski), *Najnowsza historia Polski*, cz. 1, Warszawa 1983
- Bańkowski P., *Rękopisy rewindykowane przez Polskę z ZSRR na podstawie traktatu ryskiego i ich dotychczasowe opracowania*, Kraków 1937
- Bańkowski P., *Powrót do kraju po stu latach. Rewindykacja rękopisów z b. Biblioteki Sztabu Głównego w Petersburgu, wywiezionych z Polski po upadku Powstania Listopadowego*, „Archeion” 1930
- Batowski H., *Linia Curzona a była Galicja Wschodnia*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i Materiały” 1968, t. III
- Borzęcki J., *Kiedy zaczęła się wojna polsko-sowiecka z lat 1919-1920? Rozważania z punktu widzenia polityczno-militarnego*, „Dzieje Najnowsze” 2013, R. XLV, z. 3
- Borzęcki J., *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012
- Bruski J.J., *Emigracyjny rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej w latach 1919-1926*, „Problemy Wschodniej Europy” 1997, t. 4
- Bruski J.J., *Pethurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na Wychoźstwie 1919-1924*, Kraków 2000
- Cat-Mackiewicz S., *Historia Polski II XI 1918-17 IX 1939*, cz. 1, Wrocław 1989 (II obieg)

- Cat-Mackiewicz S., *Historia Polski od 17 września 1939 do 5 listopada 1945*, Londyn 1993
- Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979
- Chojnowski A., *Mniejszości narodowe w polityce rządów polskich w latach 1921-1926*, „Przegląd Historyczny” 1976, t. 67, z. 4
- Conquest R., *Lenin. Prawda o wodzu rewolucji*, Warszawa 1993
- D’Abernon E.V., *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata*, Warszawa 1990
- Davies N., *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920*, Kraków 1997
- Drozdowski M.M., *Dzieje II Rzeczypospolitej*, [w:] *Zarys historii Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1979
- Drozdowski M.M., *Z dziejów polityczno-społecznych w pierwszych latach Niepodległości*, [w:] *Warszawa w pierwszych latach Niepodległości*, red. M.M. Drozdowski, H. Szwankowska, Warszawa 1998
- Jan z Drzewiec [Drzewiecki Jan], *Dzięki komu i czemu zwyciężyliśmy w 1920 roku*, Warszawa 1936
- Garlicki A., *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1996
- Giertych J., *Tragizm losów Polski*, Pelplin 1936
- Giza S., *Jan Dąbski*, Warszawa 1979
- Gmurczyk-Wrońska M., *Stanisław Patek w dyplomacji i polityce (1914-1939)*, Warszawa 2013
- Goclon J., *Polsko-radziecki traktat pokojowy zawarty w Rydze w 1921 roku (aspekty polityczno-narodowościowe)*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2009, R. VIII, nr 1
- Goclon J., *„Rząd obrony narodowej” Wincentego Witosa (24 VII 1920-13 IX 1921). Popycja prawno-ustrojowa i dokonania w polityce wewnętrznej*, Komorów 2017
- Goclon J., *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 r.*, Komorów 2012
- Grabski S., *The Polish-Soviet Frontier*, Londyn 1943
- Grocholski Z., *Kresowe ziemie ruskie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1929
- Handelsman M., *Z dziejów walki o zabytki polskie w Moskwie*, Biblioteka Załuskich, „Przegląd Współczesny” 1922
- Historia ustroju państwa*, red. K. Krasowski, M. Krzymkowski, Poznań 1993
- Jakimowicz R., *Zabytki przedhistoryczne z obszaru Rzeczypospolitej Polskiej w zbiorach rosyjskich*, „Wiadomości Archeologiczne” 1924/1925
- Karliczek J., *O akcji ochrony zabytków kultury polskiej*, „Wiadomości Bibliograficzne” 1917
- Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919-1945. Od Wersalu do Jalty*, Poznań 2014
- Kochanowski J., *Zapomniany prezydent. Życie i działalność Ignacego Boernera 1875-1933*, Warszawa 1993
- Kornat M., *Idee i podstawy polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej. Między pokojem a wojną (Szkice o dyplomacji polskiej lat 1918-1945)*, Warszawa 2015
- Kornat M., *Traktat ryski a podstawy polskiej polityki zagranicznej (1921-1939)*, [w:] *Zapomniany pokój. Traktat ryski. Interpretacje i kontrowersje 90 lat później*, red. S. Dębski, Warszawa 2013

- Kozłowski A.R., *Rosja wyparta z Europy: geopolityka granicy pokoju brzeskiego 1918 r.*, Toruń 2001
- Kumaniecki J., *Pokój polsko-radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktaty, komisje mieszane*, Warszawa 1985
- Kumaniecki J., *Repatriacja Polaków w latach 1921-1924 po wojnie polsko-radzieckiej*, „Przegląd Wschodni” 1991, R. 1
- Kumaniecki J., *Tajny raport Wojkowa*, Warszawa 1991
- Kumaniecki J., *Z genezy traktatu ryskiego*, „Z dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich i Rozwoju Wspólnoty Państw Socjalistycznych” 1981, t. XXIV
- Kuntze E., *Zwrot polskich zbiorów bibliotecznych z Rosji*, Kraków 1927
- Łatyszonek O., *Białoruskie formacje wojskowe 1917-1923*, Białystok 1995
- Mironowicz E., *Politycy i społeczeństwo białoruskie II Rzeczypospolitej wobec idei własnego państwa*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1998, z. 9
- Nowak A., *Pierwsza zdrada zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015
- Objezierski M., *Wspomnienia z polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej*, Warszawa 1938
- Odziemkowski J., *Zwycięstwo w wojnach z Ukraińską Republiką Ludową i Rosją bolszewicką w świetle historiografii polskiej*, [w:] *Z dziejów walk o niepodległość*, t. 3, red. M. Gałęzowski, S. Kalbarczyk, J. Kirszak, D. Koreś, Warszawa 2015
- Olstowski P., *O potrzebach badań nad dziejami walk o niepodległość i granice Rzeczypospolitej 1914-1921*, [w:] *Z dziejów walk o niepodległość*, t. 3, red. M. Gałęzowski, S. Kalbarczyk, J. Kirszak, D. Koreś, Warszawa 2015
- Paczewski L., *Warunki gospodarcze traktatu pokojowego w Rydze*, „Przegląd Dyplomatyczny” 1921, z. 3-4
- Pasierb B., *Profesor Eugeniusz Romer jako konsultant na rokowania pokojowe w Rydze*, [w:] *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach. Studia*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945* 1956, t. 2, cz. 2, Londyn
- Pronobis W., *Europa i świat w XX wieku*, Warszawa 1991
- Pruszyński M., *Wojna 1920: dramat Piłsudskiego*, Warszawa 1995
- Ptaszycki S., *Wýwożenie do Rosji polskiego mienia kulturalnego i jego zwrot obecny*, „Przegląd Powszechny” 1923
- Radek K., *Wojna polskich bielogwardiejców protiv Sowietskoj Rossii*, Moskwa 1920
- Róziewicz J., *Polsko-radzieckie stosunki naukowe w latach 1918-1939*, Wrocław 1979
- Rygiel S., *Sprawa zwrotu mienia kulturalnego Wileńszczyzny z Rosji*, „Ateneum Wileńskie” 1924
- Semkowicz W., *Sprawa rewindykacji archiwów i zabytków. Zza kulis rokowań pokojowych w Rydze*, Kraków 1921
- Serwatka T., *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997
- Skaradziński B., *Polskie lata 1919-1920*, t. 2, Warszawa 1993
- Skrzypek A., *Z genezy traktatu ryskiego 1920-1921*, „Z dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich i Rozwoju Wspólnoty Państw Socjalistycznych” 1971, t. 8
- Sochaniewicz K., *Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski do Rosji*, Warszawa 1921

- Stoczewska B., *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Warszawa 1998
- Suchcitz A., *Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1919-1920. Mały słownik biograficzny*, Białystok 1993
- Suchodolski W., *Wykonanie artykułu XI Traktatu Ryskiego w zakresie archiwów państwowych. Dział Urzędowy, „Archeion”* 1931
- Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 1997
- Szcześniak A.L., *Wojna polsko-radziecka*, Warszawa 1989
- Szwarc A., Urbański M., Wieczorkiewicz P., *100 postaci, które tworzyły historię Polski*, Warszawa 2002
- Topolski J., *Historia Polski*, Warszawa 1994
- Traktat Pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą. Ryga 18 marca 1921. 85 lat później*, oprac. B. Komorowski, Warszawa 2006
- Wieczorkiewicz P., *Sprawa Tuchaczewskiego*, Warszawa 1994
- Wigoder G., *Słownik biograficzny Żydów*, Warszawa 1998
- Wiśniewski T., *Rosyjska konspiracja monarchistyczna w obozie internowania w Tucholi oraz w Toruniu w latach 1920-1922*, „Dzieje Najnowsze” 2017, R. XLIX, z. 2
- Wojdyło W., *Koncepcje społeczno-polityczne Stanisława Grabskiego*, Toruń 1993
- Wojdyło W., *Stanisław Grabski (1871-1949). Biografia polityczna*, Toruń 2003
- Wojdyło W., *Traktat w Rydze w koncepcjach politycznych obozu narodowego ze szczególnym uwzględnieniem roli Stanisława Grabskiego*, [w:] *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach. Studia*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998
- Wystawa rewindykacyjna zbiorów państwowych w kamienicy Baryczków*, Warszawa 1929
- Wystawa rewindykacyjna zbiorów państwowych. Wybór dzieł sztuki i pamiątek narodowych, odzyskanych z Rosji na podstawie traktatu pokojowego w Rydze*, oprac. W. Suchodolski, Warszawa 1929
- Wyszczelski L., *Warszawa 1920*, Warszawa 2005
- Zaremba P., *Historia Dwudziestolecia (1918-1939)*, t. 1, Paryż 1981
- Zdziechowski M., *Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie*, Wilno 1922
- Zieliński K., *Kwestia obywatelstwa polskiego dla repatriantów, reemigrantów i uchodźców z Rosji w latach 1918-1922. Regulacje prawne a praktyka urzędnicza*, „Dzieje Najnowsze” 2001, R. 33, z. 4
- Zygmański M., *Emigracja ukraińskiej orientacji petlurowskiej w II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 2001, R. 33, z. 3

Summary

**The role of Wincenty Witos' „government of national defense“
in the debate on the provisions of the peace treaty with Russia in 1921**

The war with Bolshevik Russia in 1920 was the only war which the Soviet state (the Russian Soviet Federative Socialist Republic and since 30 December 1922 the Union of Soviet Socialist Republics), lost in its 74-year-old history. Nearly one million soldiers fought on both sides of the front. Over 200 thousand people died of wounds or went missing on the Polish side. The material losses suffered by the Polish Republic were estimated at approximately 10 billion francs in gold. The war ended with signing a peace treaty in the capital of Latvia, Riga, in March 1921 (which turned out to be a significant amendment of the Versailles treaty). During the negotiations, Wincenty Witos' „national defense government” played a significant role as it was the Council of Ministers that had the biggest influence on the line-up of the peace delegation and on the instructions received by the delegates in particular. However, the Polish side gave up on the territory of about 120 thousand km² by agreeing to move the border 100 km to the west. Also, moving the border 50 km to the west on the Ukrainian side would have been beneficial but was given up as well! Submissiveness and self-limitation of the Polish party made an impression on the numerous journalists present as if it was the Polish army that was defeated. Also, representatives of the Belarussian non-communist government as well as Semen Petlura's Ukrainian government (whose troops fought on the Polish side) arrived, however, neither of the delegations was admitted to the negotiating table by the Russian or the Polish party... and nothing justifies abandoning their allies by the Polish authorities! Nevertheless, one must admit that despite all the limitations (the Polish parliament had a great impact on the peace talks delegation line-up), W. Witos government attempted to exert some influence (not always successfully) on the final decisions made during many months of arguments between both delegations, or at least strived to receive current information on the course of the peace negotiations in order to achieve results most beneficial for Poland. Unfortunately, there was no attempt to gain the greatest possible territory and that should have been the fundamental reason of state for the Polish Republic. It was probably the only treaty in the history where the winning side gave up the opportunity to enlarge the territory of its own country!

